№ 42—43 WARSZAWA, 26 PAŹDZIERNIKA 1924 R. ROK XI.

SIEW

DAWNIEJ: „NASZA DRUŻYNA"

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P.K.O. № 3510.

Przedpłata kwartalnie wynosi 2 złote. N-r pojed. 20 groszy.

Młodzieży Wiejska!

Jesteśmy najszczęśliwszem pokoleniem Polski. Przed nami to rozwarły się bramy Wolności. Stanęliśmy na wyniosłym progu—na przełomie między minionemi laty nieszczęść i przyszłym okresem szczęścia i potęgi Polski. Z tej wyniosłości widzimy niezmierzone tęsknoty, rozdzierający serca ból i krwawe wysiłki tych, co nieustępliwie pięli się ku wyżynom upragnionej Niepodległości, lecz padali jak „kamienie rzucane na szaniec". Stąd też dostrzegamy wielką przyszłość Ojczyzny, rysującą się już w różanych blaskach porannych świtów.

Twórcami tej przyszłości będziemy — my

Twórcami, którzy nie ustąpią przed żadną przeszkodą, nie zawahają się wobec żadnej przeciwności. Niezachwianie pójdziemy w bój o lepsze Jutro.

To lepsze Jutro zdobędziemy pracą—pracą celową, umiejętną i wytrwałą.

„Idą czasy, których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi. Kto do tych zawodów bardziej przygotowany będzie, kto w tym wyścigu większe dowody wytrzymałości złoży, ten potrafi utrzymać to, co zyskał, albo odrobić to, co stracił"—powiedział Marszałek J. Piłsudski, Protektor C. Z. M. W.

Do zawodów tych najlepiej przygotujemy się przez oświatę. Trzeba nam oświaty ogólnej, by umysły nasze bystrzej patrzyły na świat, a serca goręcej umiłowały człowieka. Trzeba nam oświaty rolniczej, byśmy owocniej pracowali na zagonach ziemi ojczystej — na pożytek własny i chwałę Ojczyzny. Taką oświatę dają szkoły rolnicze. One to oświecają umysły, uszlachetniają serca i przygotowują do rozumnej pracy na roli. Przeto śpiesz—młodzieży wiejska—w ich podwoje, rozwarte naoścież!

CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ.
MAŁOPOLSKI ZWIĄZEK MŁODZIEŻY.

Ludowe szkoły rolnicze.

Pierwsze zaczątki szkolnictwa zawodowego dla ludu rolniczego na ziemiach polskich sięgają czasów Królestwa Kongresowego. Nie rozwinęły się jednak w szerszą planową akcję. Przeciwnie, po powstaniu 1863 roku nawet i te zaczątki musiano zlikwidować wskutek represyj władz rosyjskich.

Nowe poczynania w tym kierunku zaczęły przejawiać się na terenie Małopolski dopiero w dwadzieścia lat później. Ale nie były to szkoły dla samodzielnych gospodarzy drobnych rolników, lecz dla oficjalistów folwarcznych i dlatego nie wywarły znaczniejszego wpływu na kulturę i życie wsi. Wychowańcy tych szkół odrywali się zwykle od środowiska, w którem wyrośli, a zdobytych wiadomości nie mogli samodzielnie przejawiać, gdyż podporządkowani byli woli i kierownictwu właściciela majątku. Co gorzej, bardzo



Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, St. Wojciechowski, w szkole rolniczej w Miętnem w pow. Garwolińskim.

często zupełnie opuszczali wieś, obejmując różne niższe stanowiska w administracji państwowej lub samorządowej.

Początek szkół rolniczych obecnego typu datuje się od roku 1900, kiedy to grono ofiarnych i bezinteresownych pracowników społecznych zorganizowało w Pszczelinie 11-miesięczne kursy rolnicze dla młodzieży włościańskiej, która powrócić miała do pracy w rodzinnej swojej wiosce. Program tego kursu obejmował podstawowe wykształcenie rolnicze, a jednocześnie miał na celu rozbudzenie wśród uczniów świadomości obywatelskiej.

Dobra wola organizatorów Pszczelina znalazła żywy oddźwięk na wsi i szkoła zapełniła się młodzieżą, pragnącą wyjrzeć na szerszy świat, by pó-

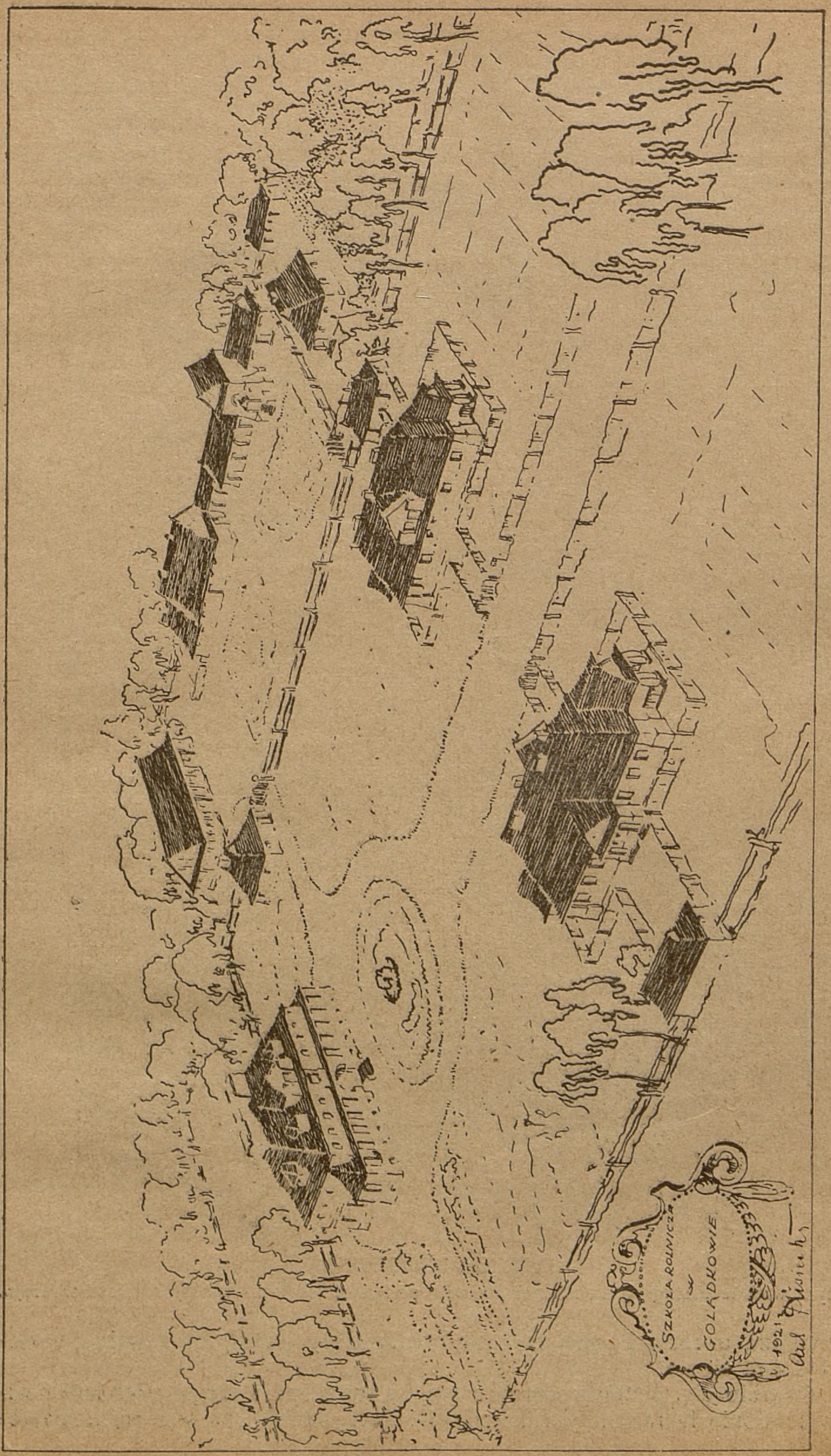
źniej dobrą wieścią i przykładem krzewić wśród otoczenia pragnienie lepszej doli. Za dobrym przykładem Pszczelina powstają nowe szkoły dla chłopców, a później podobne i dla dziewcząt. W różnych okolicach kraju znajdowały się ofiarne jednostki, zapisujące na potrzeby szkół rolniczych znaczne sumy



JADWIGA DZIUBIŃSKA.
Położyła wielkie zasługi w tworzeniu podstaw pod istniejące dziś szkoły rolnicze w kraju.

lub majątki, a coraz liczniejsze zastępy młodzieży jechały do szkoły po wiedzę i dobre słowo.

Okazało się, że tego rodzaju szkoły są potrzebne, a już po kilku latach widać było doniosłe rezultaty ich istnienia. Zaczynał się na wsi ruch. Samo-



Szkoła rolnicza w Gołądkowie, w pow. Pułtuskim. Rozplanowanie budynków.

dzielny ruch ludu wiejskiego, zmierzający do podniesienia produkcji rolnej i dobrobytu osobistego, organizujący jednocześnie gromadę na zasadach samopomocy społecznej w imię lepszej przyszłości wsi i narodu.

I ktokolwiek zechciałby dzisiaj bliżej wniknąć w życie społecznych organizacyj na wsi, ten stwierdzi, że przodownikami przeważnie są b. wychowańcy szkół rolniczych. My ze swej strony chętnie zaznaczamy, że inicjatorami organizacyjnego ruchu wśród młodzieży wiejskiej byli również wychowańcy tych szkół. A należy stwierdzić, że Związek nasz jest obecnie najliczniejszą, a może i najsprawniejszą organizacją na wsi.

Ale w podstawach organizacyjnych szkół rolniczych przed wojną były i pewne złe strony. Niestety, wślad za materjalną ofiarą bardzo często kroczy żądanie natury moralnej, to też do szkół tych, opartych całkowicie na ofiarności, wkroczyła zwykła walka o duszę ludu wiejskiego. By tego uniknąć,



Rożnica. Apel uczniowski.

należało szukać innego oparcia materjalnego. Stawało się to koniecznością, szczególnie wtedy, gdy w zmienionych warunkach politycznych wieś uzyskała prawo równorzędnego decydowania o zbiorowem życiu naszem i wszybkiem tempie zaczęła odrabiać zaniedbania przeszłości. A zupełnie słusznie i naturalnie szkoły rolnicze wysuwają się na pierwszy plan poczynań w tej dziedzinie. Dlatego przedewszystkiem należało zapewnić im możność rozwoju. Podstawy te dała ustawa Sejmowa z dn. 9 lipca 1920 roku, zainicjowana w oddanem sprawie gronie założycieli Pszczelina z p. Jadwigą Dziubińską na czele.

Obowiązek zakładania i utrzymywania ludowych szkół rolniczych ustawa przekazuje samorządom powiatowym, przyczem w każdym powiecie ma być przynajmniej dwie szkoły — jedna męska i jedna żeńska. W ten

sposób zamiast na dotychczasowej ofiarności byt szkół został mocno oparty na samopomocy społecznej zainteresowanych.

Szkoła ma służyć wsi i w ręce tejże wsi zrzeszonej w samorządzie powiatowym oddana została piecza o jej rozwój.

Zasada zewszechmiar słuszna. Dzięki ustawie tej nietylko wznowiono (przerwaną wskutek wojny) działalność szkół dawnych, lecz powstało wiele szkół nowych, Obecnie mamy już 93 szkoły rolnicze, mogące corocznie pomieścić 3700 uczniów.

Związek Młodzieży Wiejskiej, bacznie śledząc pótrzeby wsi naszej i rozumiejąc konieczność zawodowego i ogólnego kształcenia się młodzieży, poświęca specjalny numer organu Związkowego szkołom rolniczym, aby cele i zadania ich jak najbardziej spopularyzować wśród tych, dla których są przeznaczone.

Wierzymy, że usiłowania nasze dadzą rezultaty i nie będzie ani jednego wolnego miejsca w istniejących szkołach rolniczych.

Zadania, cele i podstawy organizacji ludowych szkół rolniczych.

Z chwilą, gdy odradzająca się niepodległa Polska poczęła zakładać trwałe podwaliny swego bytu i rozwoju, jedną z najpierwszych trosk Sejmu, Rządu i całego społeczeństwa było stworzenie warunków podniesienia wydajności gospodarstw naszych do możliwie najwyższych granic i dźwignięcia jednocześnie ludu rolnego na wyższy szczebel kultury. Wśród całego szeregu dróg i środków do tego celu prowadzących jednym z najważniejszych



jest gruntowna oświata rolnicza, oparta o dobre szkoły rolnicze, przystosowane naprawdę do istotnych potrzeb wsi naszej.

W społeczeństwie polskiem zdawna dojrzała świadomość tych potrzeb. Szereg szkół rolniczych dawniej już istniejących na terenie Rzeczypospolitej, szkół dźwiganych wysiłkiem i ofiarnością społeczeństwa samego jest widomem świadectwem zmagania się narodu w trudnych warunkach — „w podziemiach” w walce z obcemi rządami o podstawy realnego życia i o wyz-

wolenie się. Sumując dorobek nasz w ostatnich latach przed wojną, ówczesne szkoły roln. nazwano sprawiedliwie *kuźnicami siły* ludu polskiego. Bezwątpienia przyszły historyk kultury wsi naszej w badaniach swych podąży za śladem uczniów szkół rolniczych, którzy potrafili stworzyć wzór porządnej gospodarki rolnej i wartościowego życia obywatelskiego.

Dla każdego, kto choć raz widział wzorowy stan gospodarstw, powszechnie wysokie plony i kwitnącą hodowlę w zachodnich krajach europejskich, a choćby w naszych dzielnicach zachodnich, kto zna dokładnie obliczenia i spisy plonów ziem naszych, a jednocześnie wie, jaka jest siła i moc rodzajna gleb polskich—stwierdzić może, że rolnik nasz w większości zbiera dotąd zaledwie połowę, a częstokroć mniej niż połowę plonu na jaką ziemię jego stać, — a prosty rachunek wykazuje, że do hodowli częstokroć dokłada zamiast czerpać z niej istotne, pokaźne zyski. Wiemy, że gospodarz pol-



Krasienin. Uczennice w r. 1923 — 24.

ski ziemię swą miłuje, że nie żałuje wysiłku i znojnej pracy; pełnego jednak rezultatu swych zabiegów nie osiąga przeważnie dlatego, że nie miał możności zapoznania się z temi wskazaniami, jakie dla współczesnego rolnika zdobyła nauka w ciągu ostatnich paru dziesiątków lat.

Zawodowa szkoła rolnicza w ciągu stosunkowo niedługiego, bo rocznego lub półtorarocznego kursu przedewszystkiem otwiera stopniowo przed oczyma przyszłego gospodarza wielką księgę głębokich praw przyrody. Szkoła uczy, jak powstaje, jak się rozwija, jak i z czego jest zbudowana roślina i zwierzę, jak i z czego powstała gleba, w jaki sposób można ją najdoskonalej uprawić, jakie są sposoby sztucznego zasilania roli i jakie sposoby wyzyskania własnych zasobów gospodarstwa. Szkoła roln. wszystkie te wiadomości łączy z pewnemi i jasnemi wskazaniami praktycznemi, opar-

temi o sprawdzone doświadczenia uprawy zbóż gospodarskich i hodowli zwierząt domowych.

I oto rolnik dowiaduje się w szkole jak czuwać może nad każdym niemal momentem rozwoju rośliny od chwili skiełkowania do wydania plonu, poznaje łatwo całkowity rozwój i wszystkie przemiany dokonywujące się wewnątrz organizmu zwierzęcia, czuwa nad wykorzystaniem każdej cząsteczki paszy w jego organizmie i oblicza opłacalność każdego środka pokarmowego. Dzięki nauce gospodarz przestaje być biernym sługą swej roli i zwierzęcia, a staje się ich panem, gdyż na podstawie poznanych praw przyrody świadomie i celowo może kierować otaczającem go życiem. W szkole uczy się nadawać plan całości gospodarstwa i zgóry obliczać opłacalność każdego działu, zyskuje więc pewność gospodarowania.



Krasienin. Budynek szkolny.

Praca wykształconego rolnika staje się świadomą i twórczą, a więc radosną.

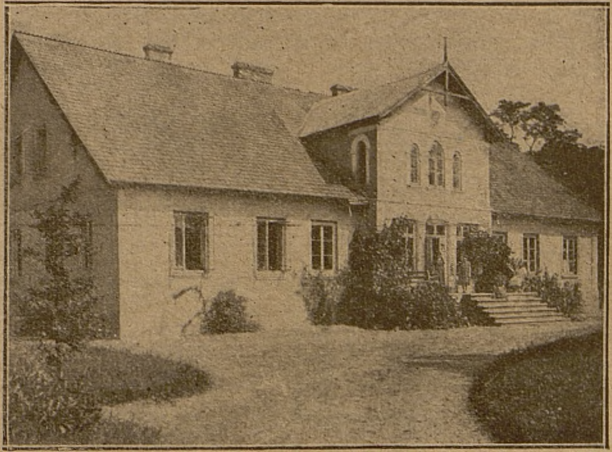
Nauka w szkole roln. stale oparta jest o gruntowną praktykę. Szkoły posiadają gospodarstwa, odpowiadające warunkom włościańskim, tutaj uczniowie w ciągu zajęć praktycznych po lekcjach mają sposobność naocznego przekonania się w polu, w sadzie i w oborze o wartości stosowania w życiu zasad i wskazań nauki rolnictwa — uczą się nadto pracować wytrwale i rozumnie.

Pierwszy Sejm Ustawodawczy już w lipcu 1920 r. uchwalił, aby całe państwo stopniowo pokryć siecią szkół rolniczych po jednej męskiej i żeńskiej w każdym powiecie. Ustawa o ludowych szkołach roln. postanawia, iż celem szkoły jest *przygotowanie zawodowych samodzielnych gospodarzy i gospodyń rolnych oraz świadomych swych obowiązków obywateli kraju.*

W treściwem tem prawodawczem określeniu celów szkoły rolniczej wyraźnie i jasno postawiono jej równorzędne dwa zadania: 1) zawodowego wykształcenia rolniczego, 2) wychowania obywatelskiego. Realizowanie jednoczesne obydwuch tych zadań tworzy podstawę siły i zaczątki odrodzenia wsi polskiej.

Wychowańcy i wychowanice szkół rolniczych potrafią rozumną pracą podnieść dobrobyt gospodarstw własnych, dźwignąć radą i przykładem gospodarstwa sąsiadów, a przez wzmożoną produkcję rolną i hodowlaną wzmagać zasoby i bogactwo kraju. Współrzędnem zadaniem szkół rolniczych jest budzenie w duszach uczniów tego pierwiastka, na którym gruntuje się wartość zbiorowego życia narodu i jego moc—świadomienia potrzeby i wskazywania dróg ciągłego obywatelskiego czynu, poprzez który jednostka dojść może do godnego poczucia *dobrobytu duchowego*, wypływającego z prawdziwej świadomości istotnych wartości życia swojego.

Program szkół rolniczych jest tak ułożony, aby uczeń poza pełną wiedzą fachową zdobył jeszcze wiadomości o otaczającym go świecie, a przedewszystkiem o kraju własnym, by zapoznał się z jego terenem, dziejami i kulturą, z nauką o Polsce współczesnej, aby zawsze umiał odpowiedzieć sobie na pytanie: „Co ja jako jednostka, jako członek warstwy społecznej i narodu mogę w codziennej pracy życia dać Polsce, aby przyczynić się do jej rozwoju i pozostawić trwały, niezniszczalny ślad mego



Gołotczyzna. Budynek szkolny.

życia"? Budzenie się w młodych duszach tych najlepszych pierwiastków, naprężanie się młodych piersi, które poczynają wchłaniać w siebie naprawdę wolne tchnienie Ojczyzny, tworzenie zamierzeń i określanie dążeń życiowych — oto źródła tej radosnej atmosfery jaką wyczuwa każdy, kto zna życie szkoły rolniczej — w klasie, w internacie i we wspólnej pracy w polu. W tej atmosferze rodzą się pionierzy pełnej kultury wsi polskiej — ci, których wieś zna, potrzebuje i oczekuje.

Podczas, gdy wiejscy uczniowie innych szkół zawodowych, do najwyższych włącznie, po zdobyciu wiedzy przenieść się muszą przeważnie do innych środowisk, a tem samem dla wsi rodzinnej są najczęściej straceni, uczniowie niższych szkół rolniczych przeważnie wracają do chat własnych i skupiają się przy pracy wiążącej wieś polską z całą kulturą współczesną.

Każdy, kto zaznał radości pobytu i nauki w szkole rolniczej, łączy się

z nią ochotnie na całe życie Dawniejsi uczniowie tworzą związek, który ma mocne oparcie w szkole—tej duchowej „matce-karmicielce". Tu co czas pewien zbierają się wszyscy, by zaczerpnąć wiadomości o najnowszych zdobyczach wiedzy, by tu znaleźć radę we wszystkich potrzebach i zamierzeniach życiowych, dać sprawozdanie z dotychczasowej— i zaczerpnąć sił do nowej pracy. W podobnych instytucjach, zwanych na Zachodzie „uniwersytetami ludowemi"., wykuwała się kultura innych krajów. I nasze szkoły rolnicze, liczące już na terenie Rzeczypospolitej około setki, są naprawdę temi duchowemi ośrodkami, skąd poczyna się trwałe odradzanie wsi naszej, skąd młode pokolenie, niosące przyszłą wiosnę, czerpie praktyczną wiedzę realną, życiowe siły i entuzjazm. Szczęśliwi są przeto ci chłopcy i dziewczęta, którzy już teraz stają w pierwszym szeregu wychowańców szkół rolniczych, tych prawdziwych pionierów naszego Jutra.

Gustaw Pomianowski.

Programy ludowych szkół rolniczych.

Ustawa o ludowych szkołach rolniczych temi słowy określa ich zadania: „Mają one na celu zawodowe przygotowanie samodzielnych gospodarzy i gospodyń oraz świadomych swych obowiązków obywateli kraju". Jak należy rozumieć te cele, omawia artykuł poprzedni.

Ażeby osiągnąć jakikolwiek zamierzony cel, należy mieć jasny, wyraźny program działania. Mają go i szkoły rolnicze i tutaj pokrótce ten program omówimy.

Na program ludowych szkół rolniczych składają się trzy rodzaje zajęć: wykłady nauczycieli, zajęcia praktyczne i życie w internacie.

Programy wykładów dla jednorocznych szkół opracowało Ministerstwo Rolnictwa i z programów tych podajemy następujące zestawienie przedmiotów i godzin na nie przeznaczonych:

	Przedmiot	Ilość godzin			Przedmiot	Ilość godzin	
		Szkoła męska	Szkoła żeńska			Szkoła męska	Szkoła żeńska
1	Pogadanki etyczno-relig.	20	20	13	Rolnictwo	150	41
2	Język polski	148	154	14	Hodowla	120	134
3	Rachunki	168	154	15	Weterynarja	40	21
4	Geografja	30	41	16	Ogrodnictwo	118	82
5	Historja	42	41	17	Pszczelnictwo	40	31
6	Nauka o Polsce współcz.	44	31	18	Mleczarstwo	20	30
7	Prawo	20	10	19	Organizacja gospodarstw	60	—
8	Spółdzielczość	20	30	20	Gospodarstwo domowe	—	41
9	Higjena	20	31	21	Rachunkowość rolnicza	30	30
10	Śpiew i rysunki	—	82	22	Ustrój rolny w Polsce	10	—
11	Przyroda martwa	90	82	23	Budownictwo	20	—
12	Przyr. żywa—zwierzęta	60	41		Ogółem wykładów:	1320	1168
	„ „ —rośliny	50	41				

Nie zagłębiając się w szczegóły, można powiedzieć, że pierwsze dziesięć przedmiotów dotyczą ogólnego wykształcenia, niezbędnego każdemu człowiekowi, pozostałe zaś należą do specjalności zawodu rolniczego.

Rozważanie szczegółowe, co obejmuje program wymienionych przedmiotów, zajęłoby nam zbyt wiele miejsca, dlatego poprzestaniemy na ogólnych uwagach.

W pierwszej części programu rzucają się przedewszystkiem w oczy:

język polski i rachunki, na które program przeznacza większe ilości godzin. Jest to zupełnie zrozumiałe, albowiem dobre władanie—w słowie i piśmie—językiem ojczystym oraz znajomość rachunków i sposobów mierzenia są podstawą wszelkiego wykształcenia. Dalej mamy *geografję, historję i naukę o Polsce współczesnej* — niezbędne dla znajomości kraju i warunków życia w zestawieniu porównawczem, jak żyje człowiek zależnie od przyrodzonych właściwości ziemi i pracy poprzednich pokoleń. Są dalej *pogadanki etyczno-religijne*, obejmujące podstawy moralności chrześcijańskiej, *prawo*, coraz dalej i coraz głębiej sięgające w stosunki życia codziennego, *higjena*, nauka o zachowaniu wielkiego skarbu — zdrowia i wreszcie *spółdzielczość*, mająca na celu takie gospodarcze zorganizowanie świata, aby człowiek dla człowieka nie był wilkiem, lecz bratem.

Druga część zaczyna się od poznania *przyrody martwej i żywej*. I nie może być inaczej. Rolnictwo—to współdziałanie człowieka z przyrodą. Szewc, krawiec, kowal czy każdy inny rzemieślnik otrzymuje materjał surowy i przerabia go na rzeczy użytkowe. Rolnik ma wyzyskać twórcze właściwości ziemi,



Bratne. Budynek szkolny.

słońca i powietrza, i dlatego, przygotowując się do swego zawodu, musi przedewszystkiem je poznać. Dopiero, gdy je pozna, gdy wie co sprzyja i co przeszkadza jego zamierzeniom, może umiejętnie przystosować się do warunków przyrodzonych lub kierować się niemi. Zamierzenia rolnika mają na celu wyhodowanie rośliny lub zwierzęcia i znowu rezultat zabiegów będzie tem lepszy, im lepiej pozna *życie i potrzeby roślin i zwierząt*.

Po tych wstępnych przygotowaniach można z powodzeniem przejść do właściwych nauk: *rolnictwa, hodowli, ogrodnictwa* lub *pszczelnictwa*. Nauki te, oparte na wiekowych obserwacjach i licznych doświadczeniach, dają wskazówki co i jak robić należy, aby osiągnąć jak największe plony przy jak najmniejszych wysiłkach. *Weterynarja* wskazuje, jak zachować zdrowie zwierząt hodowanych, lub jak je ratować podczas choroby, aby uniknąć straty w gospodarstwie. Dalej program obejmuje wskazówki, jak *zorganizować gospodarstwo* zależnie od obszaru i położenia, aby dawało jak największe korzyści, co winno uwzględniać racjonalne *budownictwo* wiejskie, w jaki sposób prowadzić *rachunki gospodarcze*, by dobrze wiedzieć, co i jak się opłaca, a wreszcie ogólny przegląd *stosunków rolnych* w Polsce.

Przedmioty te wykładane są w męskich i żeńskich szkołach w róż-

nym zakresie, zależnie zwykle od tego, kto prowadzi dany dział gospodarstwa.

Wykłady nauczycieli uzupełniają zajęcia praktyczne w gospodarstwie szkolnem. Niedość jest usłyszeć, jak należy przygotowywać rolę pod zasiew, jak stosować narzędzia, prawidłowo żywić inwentarz lub szczepić drzewka. Opowiadanie łatwo zapomnieć, a dopiero własnoręczne i prawidłowe wykonanie każdej roboty w gospodarstwie szczegółowo utrwali w pamięci, co, jak i kiedy robić należy, oraz ułatwi samodzielne wnioskowanie o trudnościach i rezultatach pracy.

Zajęcia te obejmują pracę na roli, w ogrodzie i pasiece, na pólku doświadczalnem i w pracowniach specjalnych, w warsztacie, śpichrzu, oborze i w kuchni, albowiem ważną jest nietylko umiejętna produkcja i celowa organizacja pracy, lecz i właściwe zużytkowanie osiągniętych plonów.

Wyżej omówiona praca w szkołach rolniczych objęta jest ścisłym programem zajęć. Pozostaje jeszcze czas wolny od zajęć przepisanych. Co robić z tym czasem, jak spędzić wolne chwile, gdy niewolno opuszczać internatu szkolnego? Z tem kłopot niedługi.



Lisków. Pomoce naukowe.

Z różnych okolic zebrane grono koleżeńskie zaczyna swpółżyć, przyzwyczajać się do siebie, poznawać i powoli stwierdza, że jest gromadą na czas pobytu w szkole związaną wspólnemi troskami. I zaczyna organizować życie gromadzkie. Zjawiają się rzeczy ważne i ważniejsze, pilne i pilniejsze, rodzą się przywódcy i organizatorzy — rozpoczyna się ruch. Każda zbiorowa potrzeba znajduje swoiste zbiorowe rozwiązanie.

Wszyscy muszą się własnym kosztem utrzymać w internacie — powstaje spółdzielnia żywnościowa. Każdemu potrzebne książki, kajety, papier i ołówki—organizuje się wspólne zakupy. Dla celów rozrywki — tworzy się chór lub zespół teatralny, a praca samokształceniowa przyjmuje wyraźne formy Kół specjalnych. A tym samodzielnym usiłowaniom gromady uczniowskiej towarzyszy życzliwa pomoc zespołu nauczycielskiego, bowiem w ten sposób zorganizowane życie szkolne daje największą rękojmię, że w szkole będzie miła atmosfera, a ze szkoły wyjdą przygotowani do samodzielnego życia ludzie.

Z. Z.

Niższe szkoły rolnicze w świetle cyfr.

Dotychczas szkolnictwo rolnicze rozpatrywane było na podstawie obserwacyj osobistych, które nie zawsze mogły uchwycić subtelne szczegóły, jakich dostarczały nam napozór suche zestawienia cyfrowe.

Zaczniemy nasze rozpatrywania od zagadnienia bodaj najciekawszego, a mianowicie: z jakiem wykształceniem młodzież wstępuje do niższych szkół rolniczych? Otóż w roku bieżącym znajdujemy prawie 3% (ściśle 2,8%) uczni i uczennic z przygotowaniem domowem t. j. samouków; następnie, przeszło 33% młodzieży ukończyło mniej niż 5 oddz. szkoły powszechnej. Inaczej, te dwie grupy, t. j. 36% młodzieży, nie posiadają dostatecznego wykształcenia dla normalnego zdobywania wiedzy fachowej w niższych szkołach rolniczych. Następną grupę tworzą słuchacze, którzy przed wstąpieniem otrzymali normalne wykształcenie przygotowawcze, t. j. ukończyli 5 — 7 oddziałów szkoły powszechnej, lub 1—3 klasy szkoły średniej. W szkołach



Gołotczyzna. Na podwórku.

rolniczych młodzież ta stanowi 58%, czyli przeszło połowę wszystkich słuchaczy. Pozatem spotykamy jeszcze znaczny odsetek uczni z gruntowniejszem przygotowaniem, t. j. mającej za sobą 4 i więcej klas szkoły średniej. Młodzieży z tej kategorji liczymy do 6,5% (sześć i pół procent). Z powyższego widzimy, że chociaż w szkołach rolniczych znajduje się jeszcze znaczny procent uczni z niedostatecznem przygotowaniem, jednak ta słaba strona pokrywa się licznym napływem młodzieży z bardzo gruntownem wykształceniem. Również pocieszającym będzie i ten szczegół, że w stosunku do roku zeszłego odsetek uczni z niedostatecznem przygotowaniem spadł z 60% na 36, w tem procent samouków z 3,4 na 2,8%.

Przejdziemy teraz do rozpatrzenia następnego zagadnienia: jaka młodzież wstępuje do szkół rolniczych: bezrolna, małorolna, czy też zamożniejsza? Tutaj spotkamy się z wieloma niespodziankami. Najpierw widzimy duży udział bezrolnych, gdyż 19,7%. Prócz tego mamy 5,4% uczni posiadających drobne warsztaty t. j. mniej niż 2 ha (4 mor.). Najliczniejsza jest grupa uczni posiadających średnie gospodarstwa włościańskie t. j. 2 — 20 ha (4 — 40 morg.). Za tą grupą idzie niespodziewanie liczny udział, 28%, posiadaczy większych warsztatów powyżej 20 ha (40 mor.). Wiedząc, że w Polsce najliczniejsze są warsztaty 2 — 20 ha, conajmniej dziwnem

się wydaje stosunkowo mały procent uczni tej kategorji. Zjawiska tego nie można tłomaczyć brakiem odpowiednich funduszów, gdyż nauka w szkołach rolniczych jest bardzo tania. Przecież bezrolnym znacznie trudniej zdobyć się na szkołę rolniczą, tymczasem znajdujemy ich prawie trzy razy mniej, niż posiadaczy 2 — 20 hektarowych warsztatów. Widocznie drobny rolnik nie docenia jeszcze korzyści, jakie się otrzymuje w niższej szkole rolniczej.

Dotychczas rozpatrywaliśmy szkolnictwo rolnicze ogólnie. Jednak możemy szkoły rozbić na szereg odmiennych typów, jak na żeńskie, ogrodnicze, 2-zimowe i t. d. Każdy z tych typów znacznie się różni nietylko pod względem programu, lecz i pod względem składu uczni.

Do szkół żeńskich wstępują jeszcze uczennice przeważnie niedostatecznie przygotowane, gdyż w roku bieżącym aż 74% ukończyło mniej, niż 5 oddziałów szkoły powszechnej. Widocznie kobieta na wsi jeszcze za mało dba o naukę i z pewnością nieprędko pod tym względem dorówna mężczyźnie. Do szkół rolniczych żeńskich uczęszczają przeważnie uczennice, pochodzące z kategorji średnio zamożnej, z kategoryj gospodarstw 2 — 20 ha (4—40 mor.), gdyż znajdujemy ich 61%, czyli prawie $^2/_3$ ogólnej liczby.

Nieco odmienny charakter mają szkoły ogrodnicze i rolnicze trzyletnie. Tutaj wstępuje element bardziej przygotowany, gdyż $^1/_4$, lub $^1/_6$ część uczni



Pieskowa Skała. Na podwórku

posiada za sobą 4 lub więcej klas szkoły średniej. Również znajdujemy mały procent słuchaczy z niedostatecznem przygotowaniem. Szczególniej do 3-letnich szkół rolniczych wstępują jednostki, dla których ukończenie średniej szkoły jest zbyt trudne. Pozatem w szkołach tych widzimy olbrzymi odsetek młodzieży bezrolnej (w ogrodniczych — 56%, w 3-letnich — 31%). Obok tego znajdujemy też dużo uczni z gospodarstw karłowatych, t. j. poniżej 2 ha (4 mor.): w ogrodniczych przeszło 11%, w 3-letn. rolniczych — 27%. Czyli że do tych szkół uczęszcza młodzież, zamierzająca po ukończeniu nauki pracować na cudzych warsztatach w roli funkcjonarjuszy folwarcznych, bądź też na małym własnym kawałku gleby prowadzić przedsiębiorstwo ogrodnicze. W byłym zaborze pruskim spotykamy się ze szkołami rolniczemi dwuzimowemi. Ze względu na szeroko rozwinięte szkolnictwo powszechne do szkół tych uczęszcza młodzież doskonale przygotowana. I rzeczywiście, 91% słuchaczy posiada tutaj 5-ciooddziałowe lub większe wykształcenie. Wiemy również, że w b. zaborze pruskim małorolni posiadają względnie duże warsztaty rolne; z tego też względu i w szkołach rolniczych spotykamy się głównie z uczniami, posiadającymi więcej niż 20 ha ziemi

(więcej niż 40 morg.). Grupa ta tworzy blisko 46%. Lecz, niestety, znajdujemy tutaj znaczny odsetek bezrolnych — 13%.

W b. zaborze rosyjskim skład uczni jest już nieco odmienny. Tutaj 61% czyli prawie $^2/_3$ uczni ukończyło tylko 4 lub jeszcze mniej oddziałów szkoły powszechnej. Lecz w zeszłym roku było jeszcze gorzej: mieliśmy 74% czyli $^3/_4$ uczni z niedostatecznem przygotowaniem. Inaczej, z roku na rok jakość uczni znacznie się poprawia. Obok tego widzimy prawie $^1/_5$ uczni bezrolnych, a tylko 59% posiadających 2 — 20 ha ziemi.

Wychodząc z powyższych rozważań, możemy wyprowadzić szereg wniosków. Przedewszystkiem do szkół rolniczych wstępuje zbyt wiele młodzieży bezrolnej. Jeszcze po ukończeniu szkoły ogrodniczej słuchacz może



Gołotczyzna. Praca w inspektach.

uzyskać zajęcie w większym majątku lub gospodarstwie ogrodniczem. Lecz po ukończeniu szkoły rolniczej przy obecnym ruchu parcelacyjnym niełatwo zdobędzie odpowiednie stanowisko i będzie musiał pozostać bez pracy lub przynajmniej przerzucić się do innego zawodu.

Drugiem ujemnem zjawiskiem jest zbyt mały odsetek młodzieży z warsztatów 2 — 20 ha. Dotychczas tylko większe gospodarstwa doceniają wartość szkoły rolniczej. Przeciwnie, gospodarstwa najliczniejsze w Polsce t. j. 2 — 20 ha dostarczyły szkołom tylko 1071 uczni! Bodaj największą bolączką szkół rolniczych jest zbyt słabe przygotowanie uczni. Lecz ilość i jakość szkół powszechnych z roku na rok coraz bardziej się poprawia i ręczę, że za lat kilka, najdalej kilkanaście, w statystyce nie spotkamy nietylko uczni-samouków, lecz tylko z przygotowaniem pełnem, 7-o oddziałowem.

Dr. B. Dederko.

Życie w szkole rolniczej z internatem.

Postaram się na tem miejscu dać obraz życia szkolnego w tych szkołach rolniczych, które, trzymając się zasad opracowanych w szkołach powstałych w środkowej Polsce w ostatnim dziesiątku lat przed wielką wojną, starają się wytworzyć w swych murach otoczenie życia rodzinnego, towarzyskiego i społecznego, któreby umożliwiło młodym rolnikom wyro-

bienie się na lepszych, szlachetniejszych ludzi i było dla nich na całe życie najmilszem i krzepiącem wspomnieniem. Twórcy tego ducha rozumieli, że za mało jest dać młodzieży w rękę umiejętność zawodową, która ułatwi zdobycie kawałka chleba, ale potrzeba także pokazać jej wyższy cel życia, trzeba nauczyć ten cel ukochać. Tym wyższym celem było poznanie i ukochanie Ojczyzny, swego narodu, społeczeństwa i wskazanie, jak żyć i pracować nie samolubnie, ale w zgodzie, we współdziałaniu, we wzajemnej pomocy jedni drugim,—bo wszyscy jesteśmy jednej matki dziećmi. Ażeby takiego lepszego życia nauczyć, niedość było mówić o niem, trzeba było je pokazać, prowadzić je w szkole, przyzwyczaić i zaprawić doń młodzież, na którą przedewszystkiem dobry przykład działa. Współżycie nauczycieli z uczniami w szkole z internatem sprzyjało temu. Wpływ nauczycieli na uczni przy codziennem i całodziennem obcowaniu w klasie, jadalni, sypialni, w polu i ogrodzie — bywał ogromny. Zawiązywały się tutaj nici przyjaźni na całe życie nietylko pomiędzy kolegami, ale także pomiędzy poszczególnymi uczniami i nauczycielami. Piszący te słowa ma byłych uczni z przed dwu-



Dobryszyce. Praca w ogrodzie.

nastu laty, z którymi dotąd ściśle się przyjaźni i utrzymuje bliskie stosunki. Oczywiście, że wypadki przyjaźni są wypadkami zależnemi od charakteru nauczyciela i ucznia, ale sama ich możliwość wskazuje, jaka atmosfera, jaki duch w szkole takiej panować może. Warunki jednak dla takiego współżycia są istotnie trudne do osiągnięcia. Wysokiego poziomu ideowego i samozaparcia wymaga się od zespołu nauczycielskiego, który prócz tego musi ze sobą ściśle współżyć, zgadzać się i harmonizować. Wysokiego poziomu moralnego i wiele dobrej woli potrzeba ze strony zespołu uczniowskiego, aby wytworzyła się odrazu grupa większości moralnej, którąby wysiłki i starania nauczycieli rozumiała, a jednostki złe lub tylko złośliwe i krnąbrne powściągała lub nawet usuwała. Jedna parszywa owca, których nigdy i nigdzie nie brak, może na długi okres czasu zniweczyć dobrego ducha szkoły. Jeśli jednak pomiędzy zespołem nauczycielskim i uczniowskim zapanuje wzajemne zaufanie — szczere, nieoparte, broń Boże, na pobłażaniu, lekkiem traktowaniu obowiązków lub patrzeniu przez palce na wybryki—to dobre życie w szkole zakwitnie. Pierwszym jego objawem jest *dobrowolna karność*, z jaką się uczniowie podporządkowują przepisom i regulaminom szkolnym, rozumiejąc, że choć są nieraz przykre i trudno się do nich

nałamać, służą one dla ich dobra wspólnego — a nie kaprysów czy potrzeb szkoły. Prawdziwa to radość patrzeć jak w kilka tygodni po przyjęciu do szkoły uczniowie spełniają najcięższe obowiązki z uśmiechem i zadowoleniem nie jako przymusowi najemnicy, a jako wolni ludzie, przyjmujący na siebie część społecznego ciężaru. Umyślnie położyłem nacisk na to przezwyciężenie siebie i osiągnięcie tej dobrowolnej, obywatelskiej karności, bo tylko z nią życie w szkole przy całej ciężkiej pracy umysłowej i fizycznej będzie nietylko znośne, ale nawet pełne wesela. Aby wykształcić całego człowieka i wszystkie strony jego duszy rozwijać, życie w szkołach naszych jest i powinno być jak najbardziej urozmaicone. Nauka sama poza lekcjami, które są dość łatwe przytem z wieloma pokazami prowadzone, aby uczeń zaraz na lekcji mógł się rozwijać, prowadzona jest wszędzie, gdzie tylko sposobność się zdarza. Służą więc do niej wieczorne czytania i po-



Kościelec. Praca w inspektach.

gadanki; objaśnienia i pogadanki przy zajęciach praktycznych podczas wycieczek bliższych i dalszych; w czasie rozmów z nauczycielami w jadalni, sypialni, oraz wszędzie tam, gdziekolwiek się zetkną nauczyciele z uczniami. Możność umiejętnego głośnego i cichego czytania książek i pism powinna znacznie uzupełniać i rozszerzać naukę opowiadaną, pogłębiać zamiłowanie do wiedzy, być dla ucznia jedną z największych przyjemności.

Poza kształceniem umysłu szkoła rolnicza kształci charakter, sprawność i uczucia społeczne. Dla kształcenia charakteru, to jest tej tężyzny moralnej, która robi człowieka dzielnym, prawym i uczciwym — służy w szkole wszystko. Hasło: „*Prawdą i pracą*“ musi być na każdym kroku przypominane i szanowane. Wczesne wstawanie o jednej porze; troskliwe pilnowanie godzin przeznaczonych na zejście się na lekcje, zajęcia czy posiłki; uczciwe wykonanie powierzonych prac, mówienie prawdy — nawet wtenczas,

kiedy się ma ochotę ukryć jakiś swój wybryk, a więc przyznawanie się szczerze do winy; chętnie niesiona pomoc szkole czy kolegom; uczciwość w najdrobniejszych sprawach — oto są środki obok wielu innych, jakie uczniowie mają podsuwane, aby wyrobić w sobie tęgi charakter. Sprawność umysłu i rąk ćwiczą w zajęciach gospodarskich i rzemieślniczych, mając powierzone obowiązki często wymagające samodzielnej myśli, zastanowienia, inicjatywy, — a zawsze wysiłku i nagięcia woli. Rezultaty tej sprawności i dobrej woli są oceniane co tydzień ze sprawozdania z prac i zachowania się uczni. Sprawozdania te są jakby rachunkiem sumienia, a pochwały lub nagany pobudzają do czuwania nad sobą, wykazując ciągłą czujność i życzliwość nauczyciela. Zamiłowanie i umiejętność pracy jest plonem tej strony życia szkolnego. Wyrobienie społeczne również w każdej chwili życia szkolnego osiągane być może. Samo życie w gromadzie współżycie koleżeńskie przy ograniczaniu samowoli i samolubstwa prowadz,



Rożnica. Przerywanie marchwi.

do miłego, wspólnego życia. Zrzeszenia uczniowskie, koła koleżeńskie z różnemi oddziałami jak odczytowy, sportowy, rozrywkowy i t. d., wreszcie właściwe zrzeszenia, jak straż ogniowa, sklep spółdzielczy, kooperatywa spożywców (uczniowie sami zarządzają swem wyżywieniem) służą do wyćwiczenia w sposobach służby społecznej i zdobycia odpowiedniej wprawy.

Niemniej ważną stroną życia szkolnego jest organizacja odpoczynku i rozrywek. Umiejętna, godziwa i szlachetna rozrywka jest niemniej ważna od umiejętnej pracy. W szkole naszej łatwo jest o nią, gdyż ochoty u młodzieży i miejsca koło szkoły nigdzie nie brak. A więc: zebrania, teatry, uroczystości, zabawy z tańcami polskiemi bez pijatyk i kłótni, odwiedziny szkół,—męskich i żeńskich na wycieczkach i podczas zjazdów, szlachetne współżycie szkół podnosi młodzież, rozwija towarzyskie obycie, zachęca, a przedewszystkiem *raduje.* A tej radości tak bardzo potrzeba, aby praca nie przygniatała, lecz by była radosną i swobodną. Nie wyczerpałem oczywiście wszystkich stron życia szkolnego, bo jest ono rozległe, a może być bardzo piękne. To zależy od ludzi. Ci, którzy mieli szczęście być w szkołach, o jakich piszę, wspominają o tem z miłością przez całe życie.

J. R.

Organizacje uczniowskie w szkole rolniczej.

Dwa cele stawia sobie szkoła rolnicza: wykształcić młodzież na postępowych, samodzielnych gospodarzy, oraz wychować ją na świadomych, twórczych pracowników narodu i społeczeństwa. Zwięźlej mówiąc, *ze szkoły ma wyjść młodzież zawodowo uzdolniona do pracy owocnej na własnym zagonie* z pewnemi zasobami wiedzy ogólnej; zapoznana z odrębnością i treścią ducha polskiego, zrośnięta w jedno z całym narodem i jego przeszłością, czyli *narodowo uświadomiona*, z rozbudzonym instynktem państwowym, *świadoma swych praw i obowiązków obywatelskich*, z poczuciem pełni odpowiedzialności za przyszłość; umiejąca żyć społem, *wyrobiona w karności i solidarności społecznej*, przygotowana przynajmniej w pewnej mierze do organizowania i prowadzenia zrzeszeń społecznych na terenie wsi; z pewnemi zasobami kultury wewnętrznej, a także i zewnętrznej. Wszystko to ma być rozbudowane na silnym, szlachetnym charakterze, oraz przeniknięte radosnem uczuciem życiowem i silną wolą, zdolną do czynu.

Zadania nielada do osiągnięcia w przeciągu 11-tu miesięcy! To też nie łudźmy się, by były w całej pełni zrealizowane. Jednak dość jest czasu na to, by założyć fundamenty, wskazać drogi do dalszego, coraz pełniejszego rozwoju po wyjściu ze szkoły.

Szkoła do wykonania swego programu wychowawczego posiada cały zasób środków. Jednym z najkapitalniejszych środków—to *organizacje uczniowskie*. Pozwalają one na odtworzenie w małym zakresie życia społecznego, dając wychowawcom olbrzymi materjał demonstracyjny w pracy nad uczniami, a tym ostatnim niezliczone sposobności do wyćwiczenia się w umiejętności prowadzenia pracy społecznej, wyrobienia wielu cnót obywatelskich, także siły woli i charakteru. Brak miejsca nie pozwala na bliższe scharakteryzowanie celu, ustroju wewnętrznego i środków działania poszczególnych organizacyj. Znaczenie każdej z nich i tak ocenimy, jeśli będziemy pamiętali o wyżej naszkicowanem tle wychowawczem, na którem cała praca w szkole się opiera.

Z organizacyj społecznych o charakterze zawodowym tworzone są następujące: *Kółko rolnicze, Kółko ogrodniczo-pszczelarskie i Kółko hodowli zwierząt domowych.* Mają te Koła na celu nietyle pogłębianie wiedzy zawodowej, ile praktyczne zapoznanie uczniów z formami organizacyjnemi, zakresem i techniką pracy tych najważniejszych organizacyj wiejskich, które wszak będą później podstawowym terenem dla pracy każdego ucznia. *Stowarzyszenie spółdzielcze*, zakładane już zwykle na początku roku szkolnego, daje możność praktycznego wyszkolenia uczniów w prowadzeniu książkowości sklepowej. Zebrania stowarzyszenia są terenem do poruszenia i omawiania całego szeregu spraw związanych z programowemi wykładami o spółdzielczości i rozwojem tego ruchu na wsi.

Drugą grupę organizacyj o typie wybitnie wychowawczym stanowi *Bratnia Pomoc.* Zadaniem jej jest udzielanie pomocy niezamożnym uczniom. Swą działalnością przyczynia się ona do rozwoju uczuć wdzięczności, ofiarności i instynktu samopocy społecznej. Prowadzona umiejętnie stanowi bardzo szacowny środek wychowawczy. *Koło etyczne* — pracuje nad pogłębianiem uczuć i zasad moralnych wśród uczni. Zwykle też przy Kole znajduje się i sekcja abstynencka, np.: od alkoholu, tytuniu i t. p. (w szkole rolniczej w Czarnocinie na 58 uczni — szesnastu nie używa trunków i tytuniu). *Sąd koleżeński* — wyrabia poczucie honoru i wymierza sprawiedliwość w „państwie" szkolnem. *Koło wychowania estetycznego* — budzi miłość piękna, ujmując pracę w sekcje: teatralno-deklamacyjną, śpiewaczą, muzyczną i ogólną: malarstwo, piękno przyrody, architektura, dekoracje i t. p.



Mieczysławów. Praca na łące.

Koło oświatowe ma na celu: zapoznanie z zasadami samokształcenia, z prowadzeniem czytelni i bibljoteki, urządzaniem odczytów przez powołanie specjalnego Koła prelegentów; zapoznanie z organizacjami oświatowemi, działającemi na wsi i z metodami pracy oświatowej.

Koło wychowania fizycznego szerzy kult zdrowia (nie siły), prowadząc lekką atletykę, ćwiczenia gimnastyczne, gry sportowe i zabawy ruchowe, oraz szkoli w kierunku wojskowym. *Straż ogniowa* — posiadając komplet potrzebnych narzędzi, doskonale przygotowuje swych członków — uczniów do przyszłej pracy w takiej organizacji na wsi. Wreszcie—*Komisja zabaw*, rozrywek i wycieczek — ma również wdzięczne pole do działania, dając ujście werwie młodzieńczej i możność kulturalnego i wesołego spędzenia wolnych chwil podczas pobytu w szkole.

Oto mniej więcej najważniejsze organizacje i kierunki w pracy młodzieży szkolnej. Możność do wszechstronnej pracy nad sobą ogromna — a później do dzielenia się z mniej umiejącymi jeszcze większa! Tak. Bo nie dość tego, że się wie i umie, ale trzeba jeszcze mieć nieustępliwą wolę pójścia w liczne rzesze bratnie *z dobrem słowem* lepszego życia, a zarazem — co jest już rzeczą trudniejszą, ale skuteczniejszą od słowa — świecenia *własnym przykładem*. Szkoła jest dla wszystkich, — ale przedewszystkiem idźcie wy, którzy czujecie w sercu tęsknotę za czemś piękniejszem, którzy pełni jesteście mocy młodości i czujecie poszumy skrzydeł u ramion. Tutaj ukoicie swe tęsknoty, zmężniejecie i rozwiniecie skrzydła do lotu.

Kaz. Odyniecki.

Kto winien iść do szkół rolniczych?

Z roku na rok gospodarstwa rolne coraz bardziej się rozdrabniają i maleją. Coraz więcej mamy gospodarstw niewystarczających na utrzymanie rodziny, zbliżonych niekiedy prawie całkowicie do własnych tylko osiedli wyrobniczych. Czyli — że z dnia na dzień gospodarstwa dające całkowite utrzymanie rodzinie, dla której są one warsztatem pracy — kurczą się i rozdrabniają. Przybywa więc nam liczba bezrolnych i małorolnych, szukających pracy u bogatszych rolników, we dworach i poza granicami kraju. Czy temu potrafi się przeciwstawić parcelacja wielkich obszarów dworskich, zgóry należy wątpić. Oczywiście, potrafiłaby w pewnej mierze zaspokoić głód ziemi — ale nie nadługo. Gospodarstwa drogą parcelacji zaokrąglone, drogą podziału ich pomiędzy synów i córki niezadługo znowóż powiększą ilość gospodarstw karłowatych. Tutaj należy myśleć o istotnej reformie rolnej, zmierzającej do podniesienia produkcji i do uprzemysłowienia gospodarstwa, ażeby posiadany obszar ziemi mógł zapewnić utrzymanie możliwie jak największej ilości ludu rolnego. Stać się to może drogą rozpowszechnienia wiedzy rolniczej wśród tych, którzy bezpośrednio na roli mają pracować. I wła-

śnie *ci wszyscy, którzy na własnym zagonie już pracują, lub w niedalekiej przyszłości na własnym zagonie osiąść mają, bezwzględnie winni iść do szkół rolniczych*, ażeby tam zdobyć umiejętność racjonalnego gospodarowania, a więc wydobywania z ziemi większej ilości produktów.

Nie należy się jednak łudzić, że dzięki zdobyciu w szkole rolniczej umiejętności rozumnego gospodarowania na ziemi — można nawet i z morgowego gospodarstwa wydobyć tyle, aby wystarczyło na utrzymanie rodziny złożonej z kilku osób. Do takich wyników wiedza rolnicza jeszcze nie doszła. Dlatego też światlejszy rolnik nie powinien dzielić swego gospodarstwa samowystarczalnego pomiędzy wszystkich synów i córki Bo choćby wszyscy pokończyli szkoły rolnicze, to jeżeli osiądą na dwóch, trzech czy pięciu morgach, nie poradzą sobie, będą zmuszeni szukać pracy dodatkowej. Tembardziej jeszcze, że odrazu zmuszeni będą zatroszczyć się o własne chaty, zabudowania gospodarskie, inwentarz pociągowy, narzędzia rolnicze i t. p. Zanim to wszystko zdobędą, upłyną lata całe i energja ich zacznie się wywyczerpywać, nastąpi zobojętnienie. Jednem słowem, wiedzy zdobytej w szkole na własnym warsztacie nie będą mogli zużytkować, będą to tylko światlejsi wyrobnicy. Światlejszy rolnik zawczasu powinien zatroszczyć się o przyszłość swych synów i córek. Zawczasu powinien bacznie obserwować ich upodobania i zamiłowania. Tego syna, który przejawia największe zamiłowanie do pracy na roli, należy bezwzględnie wysłać do szkoły rolniczej, ażeby w przyszłości osiadł na ojcowiźnie, podniósł produkcję rolną i potrafił spłacić przypadające części na pozostałe rodzeństwo. Innych zaś synów kierować na drogę zdobywania odpowiednich zawodów, zależnie od ich zdolności i upodobań. I tak naprzykład: z chwilą. gdy z roku na rok przybywa nam ze szkół rolniczych coraz większa ilość światłych rolników, zacznie się wznosić nietylko produkcja rolna, ale rolnictwo zacznie się uprzemysławiać, a całokształt życia wiejskiego zacznie się wznosić na coraz to wyższy stopień kultury. Zacznie się więc podnosić hodowla inwentarza, a wraz z tem powstanie mnóstwo mleczarń, jajczarń, rzeźni i t. p. stowarzyszeń. W parze z tem przybywać musi coraz więcej fachowo przygotowanych kontrolerów obór, mleczarzy, jajczarzy i t. p. Jeżeli weźmiemy pod uwagę rozwój sadownictwa i pszczelnictwa, znowóż okaże się brak uzdolnionych zawodowców. Niezależnie od tego dzisiejsza wieś nasza nie posiada prawie wcale dobrych majstrów ciesielskich, ani stolarzy, kowalów, krawców i t. p. Mamy więc w kraju olbrzymią moc warsztatów pracy jeszcze nieobjętych, albo objętych przez żywioł nam obcy. Tymczasem my sami gospodarstwa swe rozdrabniamy i doprowadzamy do tego, że stajemy się wyrobnikami przy cudzych warsztatach, bardzo często aż poza granicami kraju, a tymczasem gdybyśmy zdobyli zawodowe przygotowanie we własnym kraju, mielibyśmy pracy dość. Dlatego też jeszcze raz powtarzam, *że do szkół rolniczych powinni iść wszyscy ci, którzy mają osiąść na własnem gospodarstwie*. Wszyscy ci, dla których z podziału ojcowizny przypadłoby tyle, ile zaledwie potrzeba na urządzenie tylko osiedla — niechaj starają się o zdobycie jakiegoś zawodu z rolnictwem związanego. Tem łatwiej im przyjdzie teraz, gdy przez zrzeczenie się owego działu na rzecz któregoś z braci uzyskać mogą potrzebne fundusze na zdobycie zawodowego wykształcenia. *Józef Niećko.*

Z doświadczeń Rówieńskiego Okr. Związku Młodzieży Wiejskiej.

Szkoły rolnicze — te kuźnie lepszej przyszłości dla rolników, pomimo, iż mamy ich niewiele, nie są zbytnio przepełnione. Źle jest! Trzeba nietylko o tem powiedzieć, ale trzeba to wytłomaczyć szerokiemu ogółowi drobnych rolników. Bierność tego ogółu w stosunku do szkolnictwa zawodowego i postępu w rolnictwie wynika z jego ciemnoty. Przez odpowiednie uświadomienie należy stworzyć taki stan, aby było lepiej. Na Wołyniu Związki Młodzieży Wiejskiej mają pod tym względem pewne doświadczenia. Ktoś rzucił myśl objechania Kół Młodzieży Wiejskiej w powiecie przez grupy koleżanek i kolegów, którzy już ukończyli szkoły. Urządzono coś w rodzaju żywych, ruchomych wystaw, gdyż grupy te, jadąc z jednego Koła Młodzieży do drugiego, najpierw reprezentowały już ten lepszy zespół ludzki, który mówił o konieczności wyjazdu młodzieży do szkół, pozatem popierał swoje słowa dowodami rzeczowemi, jak: roboty tkackie i ręczne koleżanek, przykłady i cyfry z praktyki kolegów. Rezultaty okazały się



Lisków. Wyrób masła.

nadspodziewane. Wyrażając się dosadnie, „wyrwaliśmy“ w ten sposób w roku 1922 — 6 koleżanek i 2 kolegów; w roku 1923 — 7 koleżanek i 5-ciu kolegów. Sposób powyższy miał tę wadę, iż zgoda rodziców na wyjazd córki lub syna, jak też niekiedy i samego kandydata, była wymuszona siłą argumentów słusznych, nie wypływała zaś z jasnego zrozumienia i z własnej chęci. Dlatego też spotkaliśmy się z takim faktem, że w r. 1923 pomimo, iż zdobyliśmy 15 dziewcząt i 7 chłopców, którzy już wnieśli podania i wpisowe do szkół, to jednak, jak wyżej już zaznaczyłem, z tej liczby wyjechało i ukończyło szkoły: 7 dziewcząt i 5-ciu chłopców. Reszta zaś zrezygnowała, lub też wróciła ze szkoły przed zakończeniem roku, gdyż zdarzały się i takie wypadki, że niektórzy rodzice, rozmyśliwszy się, zaczęli wysyłać do swych synów lub córek prośby i groźby, aby szkoły porzucili i wracali do domu. I tak naprzykład: jedna koleżanka wróciła ze szkoły, otrzymawszy z domu alarmującą wiadomość, że rodzice ciężko chorzy. I tylko ta gromadka, która przetrwała w szkołach, wie o tem doskonale, ile to kosztowało zmartwienia i łez, oraz jak bardzo niekiedy dręczyło się sumienie ciężkiemi wyrzutami z powodu odmawiania posłuszeństwa własnym rodzicom. Pomimo wszystko trzyletnia nasza działalność dała

Wołyniowi (w Okręgu Rówieńskim) 25 dziewcząt i 5 chłopców ze skończonemi szkołami. Akcję tę będziemy prowadzić nadal z tem, że zaczęliśmy wprowadzać nowe sposoby, a mianowicie: w roku bieżącym rozpoczynamy ją *od „nauczenia" ogółu naszych rolników, iż rolnictwa uczyć się trzeba.* W tym celu organizujemy szereg kilkudniowych kursów agitacyjno-informacyjnych, na których będziemy mówili o tem, jak wyglądała Polska dawniej, a jaką jest dziś, a także o jej granicach, ludności, bogactwach, oraz ustroju Państwa. W odpowiednich pogadankach opowiemy o rozwoju kultury rolnej i jej stanie obecnym u nas i zagranicą, wytłómaczymy, że postęp w rolnictwie polega na wiedzy, którą pracowicie zdobyć można, oraz wskażemy drogi do osiągnięcia tej wiedzy prowadzące. I tutaj na pierwszym planie postawimy szkoły rolnicze, samokształcenie i odpowiednie organizacje oświatowo-rolnicze, jak: Kółka Rolnicze oraz Koła Młodzieży Wiejskiej. O wynikach tegorocznej naszej akcji dowiecie się jeszcze, koleżanki i koledzy. Jednak lepiej byłoby, aby to doświadczenie przeprowadzone zostało nietylko na terenie Wołynia. A więc do roboty! Bijmy w tę ścianę ciemnoty, by stać się panami własnej doli.

Antoni Hermaszewski z Wołynia.

Od Redakcji.

Zapowiedziany numer „Siewu" poświęcony szkołom rolniczym oddajemy dzisiaj w Wasze ręce — Drodzy Czytelnicy. Jednocześnie przepraszamy Was za zwłokę z wydaniem tego numeru. Nastąpiła ona jednak jedynie tylko z powodu strajku w drukarniach i w zakładach graficznych.

Na tem miejscu składamy najserdeczniejsze podziękowanie Wydziałowi Oświaty Rolniczej Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych, wszystkim Autorom, Zarządom Szkół Rolniczych i Wychowańcom ich za tak życzliwą i wydatną współpracę przy redagowaniu niniejszego numeru. Przeświadczenie, że praca ta przyniesie pożądane rezultaty, niech będzie najwyższą nagrodą dla wszystkich, którzy dołożyli swą cegiełkę do tej pracy.

Do osiągnięcia tych rezultatów w największej mierze przyczynić się możecie Wy — Wszyscy Czytelnicy „Siewu", propagując usilnie sprawę wyjazdów do szkół rolniczych.

Numer ten niech Wam służy za przewodnika i doradcę.

Szczęść Boże!

Głosy wychowańców szkół rolniczych.

Przeżycia szkolne żywo rysują się w mej pamięci: zlały się w jedno ze wspomnień wczesnej młodości i wytężonej pracy narodu w chwili podmuchu wolności.

Po przegranej wojnie rosyjsko-japońskiej Rosją wstrząsnęła rewolucja. Młodzież polska porzuciła szkołę moskiewską, a społeczeństwo raźno podjęło wytężoną pracę nad budową polskiego szkolnictwa. Zawrzała praca na wszystkich polach działalności społecznej. Po długiej niewoli jęły się prostować karki, myśli ludzkie nabierać śmiałości, a najlękliwsze serca—otuchy. W tym to czasie wzmożonych nadziei i żywiołowej pracy oświatowej i społecznej — w roku 1906 — spędziłam kilka miesięcy na nauce w Kruszynku.

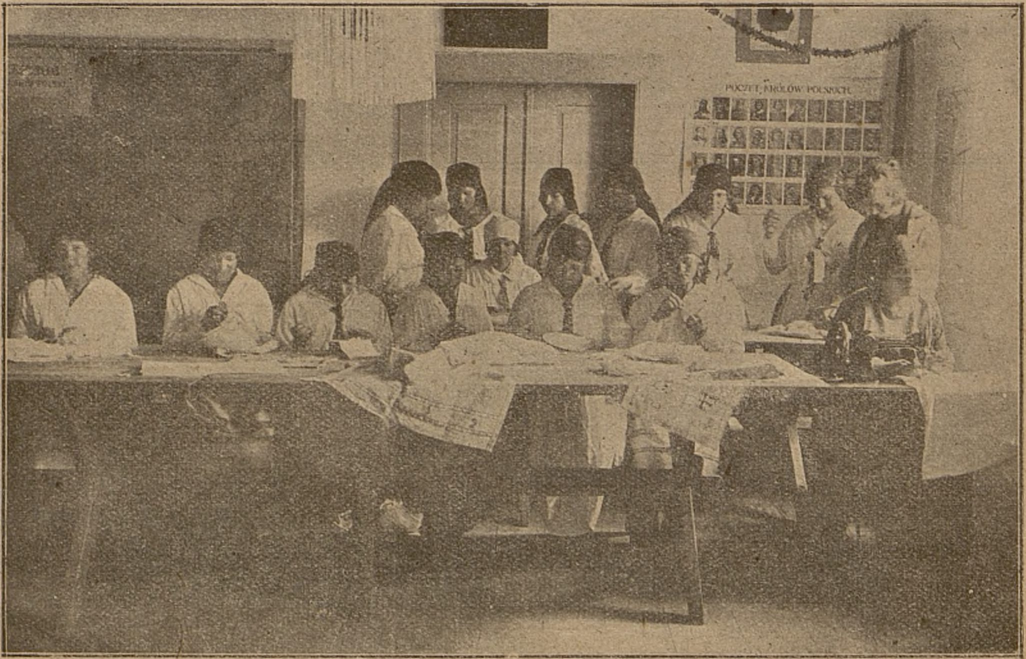
Kruszynek—to pierwsza szkoła gospodarcza dla dziewczyn wiejskich—jedyna wówczas na obszarach Polski środkowej. Dumne byłyśmy ze swej

szkoły, rozumując, iż my to wybrane — jedyna nasza gromadka — spędza tu pracowicie czas, by się dobrze przygotować do spełniania obowiązków Polki — gospodyni.

Obszerny był program szkolny, trzeba było usilnej pracy, by wszystkiemu podołać. W kraju jak grzyby po deszczu powstawały nowe urządzenia, więc spółki mleczarskie, handlowe, i in. Kierowniczka nasza, p. Dziubińska, skrzętnie zapoznała nas z doniosłem znaczeniem tych zdobyczy.

Na gospodynię wiejską w Polsce spadały niesłychanie rozległe i różnorodne obowiązki, to też szkoła rzetelnie starała się przygotować nas do ich wypełnienia

Radość z dnia dzisiejszego i wielka wiara w dobre jutro — oto treść naszych szkolnych przeżyć i odczuwań. Mełłyśmy też językami, rozprawia-



Teodorówka. Podczas nauki szycia.

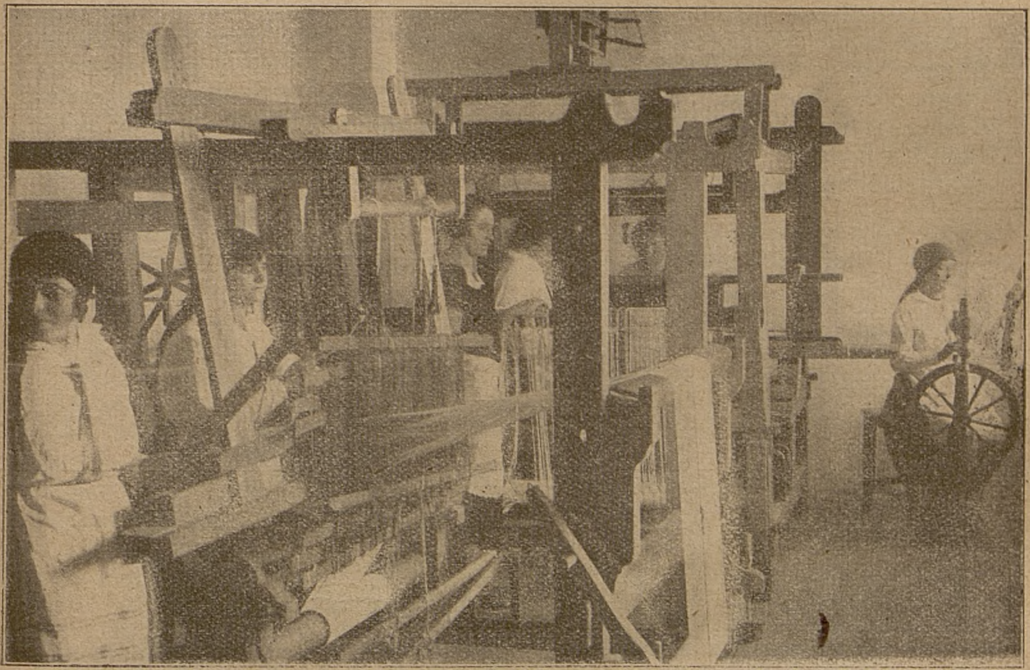
jąc nad tem, jak to pięknie będzie w Polsce, gdy będzie nas dużo i roztrząsałyśmy zadania nas oczekujące, snułyśmy plany i zamierzenia. Wierzyłyśmy, że wszystkiemu podołamy w życiu. Nielada to zasługa szkoły, że gromadka nasza wychodziła z niej w świat z olbrzymią wiarą w powodzenie zbożnej pracy i wszelkiej dobrej sprawy.

A potem z roku na rok zwiększała się liczba szkół gospodarczych. Rok rocznie opuszczały mury szkolne gromadki dziewcząt przygotowanych z największą starannością do spełniania czekających jej w życiu przeróżnych zadań. A dzisiaj jeszcze liczniejsze gromady wychowanic szkół wchodzą w życie tak, jak nasza przed laty, z takąż samą wiarą wielką, iż wszystkie obowiązki wypełnią.

Czy wypełnią? Coraz donośniej rozlegają się głosy twierdzące, że nie! Spójrzcie po wsiach naszych, zajrzyjcie do naszych gniazd rodzinnych, a ujrzycie, że my z lat dawnych wiele zadań nie spełniłyśmy i nie spełniamy. Skarżą się na nas społecznicy, oświatowcy, że nas na polu pracy nie widać. Narzekają politycy, że gospodarka kraju nas nie obchodzi.

Dzielni gospodarze twierdzą, że nie znać ulepszeń w gospodarce naszej. Obliczono, że zaledwie jedna na 10 po wyjściu ze szkoły czyta pisma i opłaca je; znając życie nasze, obliczeniu temu wierzyć muszę. Czyż jesteśmy zmienne w pragnieniach, czy leniwe aż tak w pracy? Wszystko zdarzyć się może, ale że ogół zawodzi, że nie ziścił pokładanych w nim nadziei, to nietylko nasza wina! Przyczyny są różne. Najważniejsza jest ta, że za wiele różnorodnych obowiązków na nas spada i choćbyśmy miały dziesięćkroć większe siły w ręku i w głowie, to jeszcze dobrze wypełnić ich nie będziemy w stanie.

Dobra polska gospodyni ma być wyśmienitą kucharką, gotującą oszczędnie i smacznie. Ma być praczką, szwaczką i pielęgniarką zaradną w razie potrzeby. *Ma być hodowczynią* bydła, trzody chlewnej, drobiu i t. p. Ma się znać na hodowli warzyw, drzew i kwiatów. A co najważniejsze, ma



Teodorówka. Podczas pracy w tkalni.

pozostać dobrą wychowawczynią i nauczycielką swej dziatwy. Ale dość już tych wyliczeń, choć to jeszcze nie koniec! Ale już z tego wynika, że trudno nam dobrze wypełnieć tak wiele różnorodnych zadań i to w momencie, kiedy całokształt życia społeczno-gospodarczego wsi naszej nie idzie jednolicie. Gdyby to życie było rozwinięte, a więc, gdyby istniały różnorodne stowarzyszenia gospodarcze, stałyby się one pomocnemi dla gospodyń wiejskich i ten ogrom zadańby zmalał, życie gospodyni uprościłoby się, a szczuplejszy zakres kobieta wypełniałaby godnie i pożytecznie.

Najcięższe zaś harowanie nie wyda dobrych owoców, jeżeli będziemy, jak dotąd, prowadzić w swych gospodarstwach kilkanaście działów.

Szkoły nasze mają dopomóc do wyzwolenia z tyraństwa nazbyt licznych obowiązków. W programach swych powinny położyć największy nacisk na przygotowanie nas do umiejętnego utrzymania domu, ogarnięcia rodziny, wychowania dziatwy i to już będzie szerokie pole pracy.

Jakie zmiany zaprowadzić należy w zakresie działalności gospodarczej szkół,—to już ustalić może każdy, kto zechceserdecznie odczuć naszą dolę— owo harowanie bez końca, zda się, bezowocne, doprowadzające do zupełnej obojętności i bierności w życiu. Nie mam zamiaru krytykować programów szkolnych, czy też pouczać, co szkoły mają robić. Podkreślić chciałam tylko z doświadczenia gorzkiego wydobytą prawdę, że w życiu pomocy nam trzeba, która może wypłynąć tylko z ogólnego rozwoju społeczno-gospodarczego życia wsi.

Kruszynianka.

Pragnąłbym za pośrednictwem „Siewu" zapoznać koleżanki i kolegów z naszem życiem w Szkole Rolniczej w Czarnocinie, znajdującej się na terenie powiatu Łódzkiego. Mieści się ona w pięknym gmachu, zbudowanym w stylu polskim. Potrzeba takiej szkoły dawała się tutaj bardzo odczuwać, o czem może świadczyć fakt, że w pierwszym roku jej bytowania jast nas 60 uczniów, stanowiących dwa komplety. Większość kolegów jest z powiatu Łódzkiego, reszta z sąsiednich, a trzech nawet z Podlasia. Jest to zarazem najlepszy dowód, iż my — młodzież wiejska pragniemy zdobywać oświatę, poznać swoje szczytne zadania, uspołecznić się, udoskonalić ducha i serce, przez co możemy stać się dobrymi obywatelami kraju, przymnożyć braciom chleba, budo-



Stara Wieś. Przy robotach w polu.

wać szczęście i lepsze jutro dla ukochanej Polski. Czas pobytu w szkole z pożytkiem i szybko nam płynie. Każdą chwilkę staramy się wykorzystać. Stosunki koleżeńskie są nadwyraz dobre, czujemy się wszyscy jakby jedną rodziną. Panuje tutaj szczerość i zaufanie. Wielką mamy wdzięczność dla personelu nauczycielskiego, który z iście ojcowskiem poświęceniem pracuje nad nami. Każda praca, która tutaj jest nadzwyczaj urozmaicona, daje nam zadowolenie wewnętrzne. Zajęcia praktyczne, jakie wykonywamy na terenie gospodarstwa szkolnego, dzielą się na różne działy, a więc: grupę porządkową, rolniczą, ogrodniczą, pszczelarską, hodowlaną i inne. Nad całokształtem pracy w internacie czuwa gospodarz, co tydzień przez nas wybierany. W celu

zdobycia praktyki i poznania zasad pracy społecznej na wsi, założyliśmy pod kierownictwem p.p. nauczycieli różne organizacje. A więc: pierwszą organizacją jest spółdzielnia, która nas zaopatruje w potrzebne materjały, a przedewszystkiem daje wskazówki na przyszłość, jak rozpowszechniać idee kooperacji, która powinna gęstą siecią pokryć kraj cały, aby się wyzwoiić od pośredników. Drugą instutucją jest drużyna strażacka, gdzie praca wre gorączkowo. Pozatem istnieje Koło Wychowania fizycznego, Koło Teatralne i wiele innych. Niemal wszyscy jesteśmy członkami Kół Młodzieży Wiejskiej, z któremi utrzymujemy łączność przez pisanie listów i wzajemne odwiedzanie się. Z czasopism prócz „Siewu", który przychodzi do nas w dwu egzemplarzach, czytamy wiele innych gazet, przyczem korzystamy z bilbjoteki szkolnej. To też książka i gazeta, które może dawniej były zaniedbane, stały się teraz dla nas taką potrzebą, jak pokarm codzienny. W dni świąteczne zwykle mamy zebrania organizacyj i pogadanki, a czasem i zabawę łącznie z Kołem Młodzieży Wiejskiej z Czarnocina, którego członkinie biorą wspólnie z nami udział w wystawianych sztukach. Niekiedy zaś mamy wycieczki do bliższych okolic. Między innemi zwiedzaliśmy wzorowe gospodarstwo p. posła Stolarskiego w Sługocicach. Z dalszych wycieczek odbyliśmy dwie krajoznawcze: jadną do miasta Łodzi, gdzieśmy zwiedzali różne zakłady fabryczne, przemysłowe i ogrodnicze; drugą wycieczkę odbyliśmy w początkach lipca do Częstochowy, Krakowa i Ojcowa, z której odnieśliśmy nieocenione korzyści i rozbudziliśmy w sobie wzniosłe uczucia, oraz zdobyliśmy bardzo miłe wrażenia na całe życie. U siebie również przyjmujemy wycieczki. W ostatnich dniach przybyło do nas Kółko Rolnicze z Wileńszczyzny.

Od chwili wstąpienia do szkoły czujemy się odrodzeni tak fizycznie jak i moralnie i w innem świetle przedstawiamy sobie życie w najbliższej przyszłości. W duszach naszych zrodziła się prawdziwa wiosna, pełna świeżości, młodzieńczego i szlachetnego zapału do czynu. Zdaje się nam, iż na każdym kroku stajemy się coraz lepszymi i doskonalszymi. Zdajemy sobie sprawę, iż po powrocie do zagród ojczystych czeka nas wielka praca nietylko w gospodarstwach rolnych, które musimy pchnąć na nowe tory, ale praca na niwie społecznej. Wierzymy święcie w swoje siły i że z powrotem do wiosek rodzinnych będziemy z Bożą pomocą przykładem świecić całej okolicy, i spełnimy swoje zadania życiowe. Rok szkolny wkrótce się skończy i niedługo opuścimy to ognisko oświaty. To też pragniemy gorąco. by z nowym rokiem jeszcze bardziej przepełniły się szkoły rolnicze młodzieżą wiejską. Mogę stwierdzić z własnego doświadczenia, iż każdy odniesie nieocenione korzyści i przyczyni się do podniesienia kultury w naszym kraju. Z gorącym więc apelem zwracam się do kolżanek i kolegów i ośmielam się zachęcić Was do nauki i pracy nad sobą słowami naszego poety:

„Szukajcie prawdy jasnego płomienia!
Szukajcie nowych, nieodkrytych dróg!
Za każdym krokiem w tajniki stworzenia
Coraz się dusza ludzka rozpromienia
I większym staje się Bóg". *(Ad. Asnyk)*

S. Przybylski, uczeń Szkoły Rolniczej w Czarnocinie.

Ażeby móc pracować, trzeba poznać pracy, swójdział. W myśl tego od dłuższego już czasu gorąco pragnęłam ukończyć szkołę rolniczą. I szczęśliwa gwiazda błysnęła na horyzoncie mego życia! Gdy szłam do szkoły, zdawało mi się, że przez rok czasu bardzo dużo się nauczę. Lecz, niestety, zawiodłam się bardzo, gdyż rok czasu jest długi

dla tych, którzy znoszą wielkie cierpienia i niedolę, lecz dla nauki rok jest tylko jedną chwilą! Wiedza jest tak szeroka, że trzeba ją całe życie zdobywać. Nic też dziwnego, że najwięksi filozofowie, umierając, powiadają, że mało zdobyli, a dużo mieliby do zdobycia. Czytając powyższe słowa, powie niejeden czytelnik, że wobec tego, iż rok czasu dla zdobycia nauki jest tak krótki, to zapewne i nic nauczyć się nie można. Tak, ja się też dużo nie nauczyłam, ale zdobyłam wskazówki, jak z dnia na dzień wiedzę zdobywać można. Nauczyłam się patrzeć na świat innemi oczyma, zbudziłam się ze snu ciemnoty. Zdobyłam silną wolę i nieugięty charakter do walki z przeszkodami spotykanemi na drodze pracy. Poznałam prawa i obowiązki obywatela. Szkoła dała mi wskazówki, gdzie szukać pomocy w pracy samokształceniowej, kiedy sama nie dam rady. Nauczyła mię, w jaki sposób urozmaicić moje młode życie, i jak je urządzić, żeby było



Stara Wieś. Zabudowania gospodarskie.

miłe i przyjemne. Poznałam obyczaje w innych dzielnicach Polski przez współżycie z koleżankami, z których one pochodziły. Nauczyłam się krytycznie patrzeć na życie, zastanawiać się i rozmyślać, aby potem dla siebie wyciągnąć pewne wnioski i drogowskazy życiowe. A więc, biorąc wszystko w całości, zdobyłam to, co jest nieodzowne dla każdego człowieka w jego życiu, A więc szkoła jest tem czystem źródłem, z którego winna czerpać najpożyteczniejsze i najszlachetniejsze dla duszy bogactwa, których nikt ani ukraść, ani zniweczyć nie zdoła. Koleżanki i koledzy! do Was się zwracam, żebyście zapukali do serc rodziców waszych, niech nie żałują swej pracy na naukę, bez której życie jest martwe. W każdem uczciwszem sercu zawsze tleje bodaj maleńka iskierka, którą gdy tylko rozdmuchać, zawsze się rozpłomienia w wielkie ognisko pragnień życia lepszego.

Helena Stokowska, Krasienianka.

Gdy przyjechałam do szkoły, miałam bardzo szczupły zakres wiadomości, gdyż ukończyłam zaledwie 4 oddziały szkoły powszechnej. W szkole zapoznałam się bardzo szczegółowo z historją Polski do rozbiorów

i po rozbiorach aż do ostatnich czasów. To samo było i z rachunkami. Gdy przyszłam do szkoły, umiałam zaledwie cztery działania z liczbami całkowitemi; teraz poznałam ułamki zwyczajne i dziesiętne oraz obliczanie procentów. Duże postępy zrobiłam w zakresie geografji, oraz dużo dowiedziałam się o Polsce współczesnej. O przyrodzie, botanice i zoologji nie miałam najmniejszego pojęcia, teraz zaś bardzo wiele szczegółów stało się dla mnie jasnemi. Dawniej nie wiedziałam, jakim sposobem można wyhodować sobie bodaj z kilka drzew owocowych, lub też krzewów ozdobnych, teraz zaś będę mogła już założyć sobie szkółkę i sadek. Będę wiedziała jak, gdyż wiem jakie drzewa jakiej ziemi wymagają, oraz jak je pielęgnować i ochraniać przed szkodnikami. Dużo pożytecznych rzeczy dowiedziałam się z zakresu warzywnictwa, które jest niezmiernie ważnem w gospodarstwie domowem. Zajęcia praktyczne dały nam bardzo dużo korzyści. Nauczyłyśmy się hodowli drobiu, świń, bydła i wychowu cieląt, zdobyłyśmy pewne wiadomości z zakresu pszczelnictwa i t. p. Pozatem nauczyłyśmy się kroju, szycia, haftu i szeregu innych robótek ręcznych. Odbyłyśmy wycieczkę do Warszawy, Krakowa, Częstochowy, Wieliczki, Ojcowa i Pieskowej-Skały. Byłyśmy w kilku muzeach, zwiedzałyśmy zamki, groty i wiele innych pięknych pamiątkowych rzeczy.

Stanisława Wilewska, Trzepowianka.

Razem zjechało się nas 29-ciu. Z radością dowiedzieliśmy się, że zaraz następnego dnia rozpoczną się lekcje, które codziennie odbywać się będą do południa, a po obiedzie będą prowadzone zajęcia praktyczne. To też odrazu zapoznaliśmy się z organizacją pracy i stanęliśmy do niej każdy na wyznaczonym posterunku. Na czele stał gospodarz ogólny, który miał opiekę nad całem gospodarstwem. On to wspólnie z p. kierownikiem szkoły układał plan pracy i każdemu z kolegów wyznaczał odpowiednie zajęcie, a potem baczył, aby wszystko zostało odpowiednio wykonane, z czego codziennie wieczorem składał raport. A więc pod ogólnym nadzorem gospodarza jedni z kolegów pracowali w oborze, inni w chlewach, kuchni i t. p. Wszystkie te obowiązki kolejno przechodziły z jednych na drugich, i tak do końca roku.

Poza lekcjami i zajęciami praktycznemi w gospodarstwie mieliśmy jeszcze wewnętrzne organizacje, jak kooperatywę spożywców i sklep udziałowy; zorganizowaliśmy kółko etyczno-estetyczne, kasę oszczędnościowo-pożyczkową, sąd koleżeński, kółko amatorów scenicznych, zespół sportowy, ale ten słabo się rozwijał ze względu na brak pomocy instruktorskiej.

Nic też dziwnego, że dzięki tak zorganizowanej pracy życie szkolne płynęło bardzo mile i wesoło, a co najważniejsze, pożytecznie dla każdego z nas. To też niespodzianie wprost zaskoczył nas koniec roku szkolnego. Niektórzy nawet twierdzili, że ten rok był stanowczo krótszym od lat już przeżytych. A stało się tak dzięki temu, że rok ten przeżyliśmy zajęci nauką zdobywaną najrozmaitszemi sposobami; żyliśmy życiem prawdziwem, jakiem mało kto jeszcze żyje na wsi, a jakie stworzyć może tylko szkoła rolnicza.

Jan Skrzypek,
b. uczeń szkoły rolniczej w Dobryszycach.

Przed kilkunastu laty wyczytałem w piśmie ludowem ogłoszenie o szkole w Sokołówku. Uczułem ogromne pragnienie wyjazdu do tej szkoły. Ale gdybym o tem komuśkolwiek powiedział, wyśmianoby mię i palcami wytykano za to, że będąc synem jednego z najbogatszych we wsi gospodarzy,

chcę iść do jakieś szkoły uczyć się i krowy doić. Pragnienie to stało się moją tajemnicą. Ażeby je urzeczywistnić, napisałem do szkoły list z prośbą o przyjęcie. Po kilku dniach otrzymałem przychylną odpowiedź. A ponieważ miałem trochę własnych pieniędzy, chodziło mi teraz tylko o to, ażeby uzyskać zezwolenie ojca i. spokojnie odjechać.

Pewnego poranku, gdy już czas był na wyjazd, zbliżyłem się do swego rodzica, by go przeprosić, iż wbrew woli jego wyjeżdżam, oraz pożegnać go na te kilka miesięcy. Wtedy ojciec sponiewierał mię i za drzwi wyrzucił, wołając: „Idź, ale żebyś więcej nie trafił tutaj!“ Wiedziałem, co to wszystko znaczy, ale cofać się już nie mogłem. Pojechałem więc wbrew woli ojca, sióstr i księdza. W kilka zaś tygodni otrzymałem w szkole zawiadomienie, że ojciec całe gospodarstwo sprzedał i z siostrami wyjechał do miasta. Na myśl o tem płakałem z żalu, ale trudno! Dzisiaj po czternastu latach nie żałuję jednak tego, iżem się zdobył na silną wolę i wyjechałem do szkoły.

Jakżeż inaczej jest dzisiaj! Dzisiaj rodzice już takich przeszkód nie stawiają, aczkolwiek niezawsze rozumieją znaczenie szkoły rolniczej. Wole-



Teodorówka. Uszyte roboty.

liby oni kształcić swe dzieci w „klasach“, ale ponieważ to jest ponad ich siły, niekiedy nawet z chęcią chcieliby, aby ich dzieci ukończyły szkoły rolnicze. Ale pomiędzy dzisiejszą młodzieżą jest dużo takich, którzy tego nie pragną. Sam znam zamożnego gospodarza, który miał pięciu synów. Całą duszą pragnął, ażeby synowie ukończyli szkoły rolnicze. Ale cóż! Jeden się nagwałt chciał ożenić, drugi miał narzeczoną, trzeci wałęsał się po nocach, czwarty szedł do wojska, piąty rozpijaczył się — a więc do szkoły nie miał kto iść. Dzięki takim i podobnym przyczynom należy zawdzięczać tak nikłą ilość uczni w szkołach rolniczych. Czyja w tem wina, trudno dociekać. Należy tylko lepsze jednostki pobudzać i zapalać w nich chęć do wyjazdów do szkół. Obowiązek ten wypełniać powinny Koła Młodzieży Wiejskiej.

M. Więtczak.

Zjazdy szkolne.

Jeszcze w grudniu 1923 r. na ostatniem koleżeńskiem posiedzeniu uczniowie szkoły rolniczej w Rożnicy, chcąc i nadal utrzymać łączność życia koleżeńskiego, zorganizowali się w „Związek uczniów Szkoły Rolniczej“ i pierwszy zjad naznaczono na dzień 1-go czerwca r. b. Nadszedł wreszcie ten oczekiwany dzień, dzień naprawdę dla wszystkich radosny, bo upłynęło już pół roku, jak opuścili mury szkolne po całorocznem wspólnem pożyciu i rozeszli się w różne strony kraju. Uroczystość zjazdu została otwarta towarzyskim meczem piłki nożnej między kolegami zeszłorocznymi i tegorocznymi, którego wynik był 1:1. Piękna pogoda czerwcowa zgromadziła gości nawet z najdalszych wsi i miasteczek okolicznych, to też przy dźwiękach muzyki wrzała zabawa aż do godziny 8-ej w., kiedy to w sali szkolnej wspaniale przybranej i urządzonej uczniowie tegoroczni ode-



Kościelec. W jadalni.

grali z wielkiem powodzeniem dwie sztuki teatralne, poczem znów zaczęła się zabawa taneczna, która przeciągnęła się do późnej nocy. Drugi dzień zjazdu poświęcono obradom i zwiedzaniu pól szkolnych. Obrady zagaił p. Dyrektor Szkoły, witając zebranych i życząc w krótkich słowach powodzenia w pracy. Po złożeniu sprawozdania z dotychczasowej działalności przez prezesa Związku wywiązała się gorąca dyskusja nad wytycznemi w pracy na przyszłość. W wyniku obrad przyjęto szereg rezolucyj, jako to: a) następny zjazd należy urządzić w dniu 15 grudnia r. b. w Rożnicy wraz z wychowańcami innych szkół rolniczych powiatów włoszczowskiego i jędrzejowskiego, celem skupienia się nad podniesieniem oświaty rolniczej i uświa-

domieniem obywatelskiem wsi polskiej; b) wziąć liczny udział w mającym się odbyć w 1925 r. w Warszawie ogólnokrajowym zjeździe wychowańców szkół rolniczych. Po obiedzie wydanym przez Zarząd Szkoły uczestnicy zjazdu wraz z personelem nauczycielskim zwiedzili gospodarstwo szkolne, czyniąc uwagi nad racjonalnemi zmianami jakie zaszły od r. z. w różnych dziedzinach gospodarstwa wiejskiego. Szczególne zainteresowanie budziły tegoroczne poletka doświadczalne z nawozami sztucznemi i odmianami pszenicy. O godz. 4-ej pp. przewodniczący, złożywszy serdeczne podziękowanie Zarządowi Szkoły za troski w urządzeniu zjazdu i tak gościnne przyjęcie, zjazd zamknął.

Tadeusz Świda.



Rożnica. Przedstawienie amatorskie.

W d. 8 czerwca odbył się zjazd byłych wychowanic szkoły rolniczej w Teodorówce. Dla nas obecnych uczennic był to radosny dzień zapoznania się z dawnemi wychowankami tej samej szkoły. Po spożyciu posiłku oraz po zwiedzeniu gospodarstwa rozpoczęło się zebranie Związku byłych wychowanic, który nosi nazwę: „Młoda Polka". W serdecznej pogawędce przeszło sprawozdanie koleżanek. Między innemi uchwalono przeprowadzić dla byłych wychowanic miesięczny kurs szycia, połączony z wykładami ogólnokształcącemi. Po zebraniu odbyła się zabawa. Na zakończenie odbyła się wieczornica ze śpiewami, deklamacjami i t. p. Wspomnienie tej uroczystości pozostanie nam na zawsze.

Sewerka Buczkówna — uczennica szkoły rolniczej w Teodorówce.

W dniu 7 września b. r. odbył się w szkole rolniczej żeńskiej w Sitnie walny Zjazd Sąsiedzkiego Związku Szkół Rolniczych woj. Lubelskiego. Zjazd był połączony jednocześnie z uroczystością nadania wyżej wspomnianej szkole nazwy: „imienia Marji Konopnickiej".

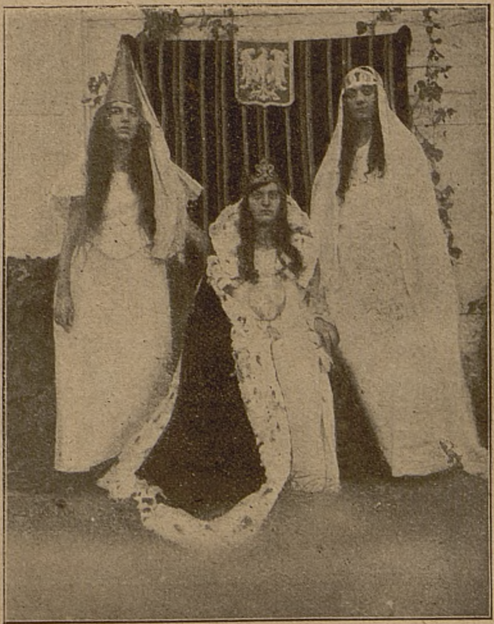
Na stacji w Minkowicach spotykamy już koleżanki ze szkoły w Krasieninie, które także jadą do Sitna. W Rejowcu oczekują nas koledzy ze szkoły w Okszowej. Wesołość panuje wielka! Na dworcu w Zamościu

oczekują nas furmanki. Dowiadujemy się przytem, że koleżanki z Teodorówki już wyjechały.

Ciągniemy przez miasto. Płyną śpiewy, a echo ich rozchodzi się gdzieś daleko po rosie, niosąc radosną nowinę wioskom snem ukołysanym, że młodzież z pod strzechy budzi się z letargu i chce odrobić wiekowe zaniedbanie. W Sitnie wita już nas uśmiechnięty poranek. Na wschodzie rozlała się czerwona zorza i wysyła swe promienie, aby razem z nauczycielstwem powitać nas serdecznie.

O godz. 8 rano w Sitnie panuje wielki ruch; koleżanki — gospodynie uwijają się skrzętnie koło śniadania, goście wstają ze spoczynku, na twarzach ich widać zadowolenie: wszak to dzień, który na zawsze pozostanie w pamięci nas wszystkich.

Po krótkim czasie zbierają się sekretarjaty szkół związkowych: Nałęczowa, Teodorówki, Kijan i Okszowa; są także przedstawicielki szkół w Krasieninie i Sitnie, które składają rezolucje o należeniu do Związku; jest także kierownik nowobudującej się szkoły męskiej w Janowicach. Posiedzenie zajęło się sprawami technicznemi Zjazdu.



Trzepowo. Królowa Jadwiga i damy dworu
w sztuce :„Kto im łzy zapłaci..“

O godz. 10 rozpoczyna się walne zebranie Sąsiedzkiego Związku, które trwało do godz. 6 wieczorem z przerwą obiadową. Porządek zebrania był następujący: 1) sprawozdanie kierowników szkół o ich działalności, 2) sprawozdanie ze stow. uczniowskich, 3) sprawa organu związkowego: „Wspólna Praca“, 4) sprawy organizacyjne Związku, 5) wypowiedzenie się wychowanków o pracach szkół, 6) wolne wnioski.

Zebranie było naogół dosyć ożywione; może trochę za mało interesowały się dyskusją koleżanki. Pewnie były zbyt nieśmiałe lub przemęczone podróżą. Kierownicy szkół złożyli sprawozdania o całokształcie pracy w swych szkołach.

Najciekawsze jednak były sprawozdania ze stowarzyszeń uczniow-

skich. Sprawozdania te były jakby rewją pracy naszej przed zebranymi. Mówić o nich poszczególnie nie będę. Wspomnę tylko, że największem powodzeniem w pracy cieszą się stowarzyszenia uczniowskie: z Kijan, Okszowa i Krasienina.

Na zebraniu postanowiono między innemi, aby „Wspólna Praca", która dotychczas była czasopismem, była wydawana jako miesięcznik.

O całym przebiegu zebrania nie będę tu pisał. Wspomnę natomiast o uroczystości nadania szkole żeńskiej w Sitnie: „imienia Marji Konopnickiej". Nad wejściem do gmachu był zamieszczony portret Konopnickiej, takiż sam był ustawiony na sali. O godz. 6 jeszcze przed zakończeniem zebrania Związku przyjechał Wydział Sejmiku Zamojskiego w komplecie i sporo gości.

Kierowniczka szkoły, p. Popławska, dała historyczny rys powstania szkoły w Sitnie, następnie jeden z członków komisji szkolnej przedstawił zebranym na sali życiorys M. Konopnickiej. Jedna z pań wyjaśniła, dlaczego



Dobryszyce. Drużyna sportowa lekkoatletyczna.

szkoła przyjmuje to imię. Kochała bowiem Marja Konopnicka lud wiejski sercem całem i jemu wiernie służyła aż do ostatnich dni życia, przedstawiając w swych utworach dolę i niedolę ludu, jego wesołość i smutek. Złożyła następnie podziękowanie miejscowemu Wydziałowi Sejmiku za stworzenie tak potrzebnej w tej okolicy uczelni. Całości tej wielkiej chwili dopełniono deklamacjami i śpiewami utworów Konopnickiej. Najładniej wyróżniał się śpiew koleżanek z Krasienina, ładnie też był wypowiedziany wiersz chórem przez koleżanki z Teodorówki. Na zakończenie uroczystości odśpiewano Rotę, poczem na sali rozległy się dźwięki muzyki. Młodzież rzuciła się w tany, wywijając skocznego oberka. Zabawa przeplatana była różnemi zabawami, jak młynek, śpiewami przez Kijańczyków, Krasienianki i Teodorowianki. Śpiewy nagradzane były hucznemi oklaskami. Zabawa przeciągnęła się do późnej nocy. Każdy bawił się ochoczo, bo wiedział, że o god. 2½ musi opuszczać gościnne mury, wracając do domu. Nadchodzi godzina rozstania się.

„Komu w drogę temu czas!“ — słychać głos p. Dyrektora. Zbieramy się w gromadkę, aby złożyć podziękowanie kierowniczce szkoły oraz koleżankom za zgotowanie nam tak gościnnego przyjęcia.

Mąka Ignacy, Kijańczyk.



Teodorówka w niedzielę.

Wrażenia z wycieczek szkolnych.

W piękny sierpniowy poranek wyruszyłyśmy całą gromadą na dworzec kolejowy. Szłyśmy ze śpiewem i radością młodych dusz przez piękną ziemię Lubelską. Na dworcu wsiadłyśmy do pociągu, który mknął jak strzała w stronę Puław. Z okien widziałyśmy w całej pełni piękno tej ziemi. Oczom naszym przdstawiał się prześliczny widok. Wśród wzgórz zielonych stały ciche wioski. Gdym na nie patrzyła, powstało w mej duszy pytanie: czy w chatach tych wiosek jest szczęście?... Gdzieniegdzie mignęła smukła wieżyczka kościelna, lśniąca w słońcu jak gwiazda. Tym wioskom cichym i zadumanym, tym niwom ojczystym słałyśmy w piosnkach pozdrowienia...

— Puławy! Puławy! — rozlega się głos i pociąg staje. Jesteśmy u celu podróży. Wychodzimy i ruszamy w stronę parku książąt Czartoryskich. Przypominają się nam czasy ks. Czartoryskich. Stają przed oczyma duszy: książę Adam i Izabella, szeregi uczonych i poetów; zarysowuje się wiek Odrodzenia. W pałacu podziwiamy ślady piękna, którego nie zdołała przemoc obca zniweczyć. W 18 wieku ogniskowało się tutaj życie naukowe. Dziś mieści się Instytut naukowy, który oddaje wielkie usługi rolnictwu przez różne doświadczenia. Wchodzimy do sali ochrony roślin. Zapoznajemy się ze szkodnikami, które wyrządzają wielkie straty rolnikowi. Oglądamy je przez mi-

kroskop, a potem przechodzimy do innej sali, w której oglądamy sposoby walki z temi szkodnikami. W niedzielę zwiedziłyśmy Stowarzyszenie Spożywców „Pomoc“, w którem jednocześnie doznałyśmy serdecznej gościnności, za co na tem miejscu składamy serdeczne podziękowanie. Po obiedzie wracamy jeszcze do pałacu. Zwiedzamy salę gotycką, z której podziwiamy jednocześnie wspaniały widok na Wisłę. Na chwilę ogarnia nas głęboka zaduma, podczas której przesuwają się różne obrazy: jedne tak piękne jak marzenie, a inne znów straszne. Rodzi się myśl, że wszystko jest przemijające, tylko wielki czyn ducha nigdy nie przeminie. Wtedy głos du-



Trzepowo. Wieśniaczki w sztuce: „Kto im łzy zapłaci.“

szy woła: do czynu! do czynu!.. Z kolei jesteśmy w parku, jak gdyby w zaczarowanym ogrodzie, bo na każdem miejscu spotykamy coś nowego: tu domek gotycki, tam znów świątynię Sybilli, gdzieindziej domek chiński... A drzewa śpiewają o dawnej świetności, a wiatr na ich konarach wygrywa wielką tajemniczą pieśń przeszłości. Na moście biegnącym ponad toniami Wisły podziwiamy przecudną grę kolorów zachodzącego słońca, załamujących się w bujnych falach Wisły. Złote, różowe i seledynowe obłoczki odbijają się w wodzie i tworzą świat marzeń. O Wisło! ile ty nam przypominasz chwil wielkich i ciężkich!.. Zaśpiewałyśmy parę piosenek na cześć „Dziadka“, a fale je poniosły aż hen ku Warszawie.

Na drugi dzień zwiedziłyśmy Kazimierz nad Wisłą, ruiny zamku i basztę Kazimierza Wielkiego, oraz sławne śpichrze Kazimierzowskie. Miasto dziś prawie w ruinach, ale zachował się piękny styl Kazimierzowski. Okolica prześliczna, szczególnie z baszty wszystko zda się pełne zadumy. Zdało się nam, że duch króla unosi się ponad nami i miłośnie patrzy na gromadę wiejskich dziewcząt i mówi: „Wyście przyszłością narodu, w waszych duszach mieści się szczęście Polski...". Żegnamy ten stary gród i wyjeżdżamy łódką. Niesie ona nas cicho po srebrnej fali i kołysze jak do snu.

Aniela Stefanowiczówna,
b. uczennica szkoły rolniczej w Krasieninie.

Po przyjeździe do Krakowa udałyśmy się na Wawel. Wyniosłe mury zamczyska przejmowały powagą, a prześliczny widok na Wisłę, wijącą się u stóp Wawelu, dopełniał całości. Wystawa modeli projektów odbudowy Wawelu, jako też pochód królów na Wawel są bardzo ładne. Podziwiałyśmy także wystawę arrasów i gobelinów tak misternie wykonanych rękoma naszych prababek. W Muzeum Narodowem czułyśmy się jak w świątyni sztuki. Z zachwytem patrzyłyśmy na obrazy wielkich malarzy polskich, a więc Matejki, Siemiradzkiego i innych. W Muzeum Etnograficznem przesunęło się przed oczyma naszemi bogactwo strojów ludowych z całej Polski. A co było uciechy podczas wdrapywania się na kopiec Kościuszki! Gdy zaś stanęłyśmy na szczycie, uderzył nas śliczny widok Krakowa i blady zarys gór Tatrzańskich. W Muzeum Przemysłowem oglądałyśmy wyroby garncarskie, stolarskie i inne, i to od pierwotnych aż do teraźniejszych. Z wielkiem zainteresowaniem zwiedzałyśmy Muzeum Zoologiczne. A gdyśmy się znalazły w podziemiach Wawelskich wśród grobów królewskich, cała przeszłość nasza stanęła nam przed oczyma. Zwiedziłyśmy także Skałkę i groby: Pola, Wyspiańskiego i Długosza. Oglądałyśmy dom Jana Matejki, jako też celę Jana Kantego.

Naprawdę, Kraków jest jedną wielką pamiątką narodu polskiego

Sewerka Buszkówna, Teodorowianka.

Przyjechałyśmy do Wieliczki, ażeby zwiedzić kopalnię. Gdyśmy zjeżdżały do kopalni windą, jakieś dziwne uczucie lęku nas ogarnęło. Ciemności podziemne oświetlały tylko kagańce. Powietrze było chłodne, wilgotne, przesycone solą. Śpiesznie podążałyśmy podziemnemi chodnikami za swym przewodnikiem. W komorze, którąśmy najpierw zwiedzały, była kaplica św. Antoniego. Stąd przeszłyśmy do sali balowej Łętów. Wszystko tam wykute z soli kryształowej. Na jednej ze ścian widziałyśmy wykuty obraz św. Kingi i górników. Przechodziłyśmy także koło jeziora słonego, głębokiego na 4 metry. Ostatnia komora, którąśmy zwiedzały, była H. Sienkiewicza. Tutaj chwilę wypoczywałyśmy, śpiewając chóralnie piosenki nasze ukochane. Po zwiedzeniu kopalni byłyśmy dumne, że Polska posiada taki skarb bezcenny, jakim jest kopalnia soli.

Janka Mazurkówna, Teodorowianka.

Zakończenie roku szkolnego.

Niezmiernie miłą była uroczystość zakończenia roku szkolnego dnia 14 września w Trzepowie. Nieliczna, w szczupłych jeszcze ścianach w ciągu roku kształcona gromadka uczennic, serdecznie żegnająca i żegnana, wzruszona aż do pełnych przywiązania łez, dała dowód, ile wśród najskromniejszych warunków można zrobić. Wystawa prac uczennic, a więc pożytecz-

ne, a także piękne i ozdobne przedmioty bogato rozłożone w sali szkolnej, wypracowania uczennic, wreszcie — ich twarze rozbudzone, a także cała atmosfera życzliwa i podniosła—najwymowniej o tem świadczyły. Wszystko to mówiło mową wyrazistszą od programów i krzykactwa politycznego. Mówiło, że Polskę trzeba od podstaw budować, i że trzeba rzetelnie budować! O godz. 4 odbyło się wręczenie świadectw w obecności rodziców i gości przybyłych, oraz przy asyście bratniej szkoły niegłoskiej. Nastąpiło potem przedstawienie: „Kto im łzy zapłaci". Ochocza zabawa towarzyska i czułe pożegnanie zakończyło ten dzień dożynek szkolnych. *Widz.*

W szkole rolniczej dla dziewcząt wiejskich w Krasieninie byłem dotychczas trzy razy. Po raz pierwszy byłem w początkach 1913 r., gdy było otwarcie szkoły i zjazd pierwszego rocznika uczennic. Było to wielkie święto dla całej okolicy. Nie była to tylko uroczystość otwarcia szkoły jako takiej, ale był to moment, w którym z całej okolicy wszystkie jednostki czujące na swych barkach jarzmo niewoli zaborców i jednocześnie pragnące to jarzmo zerwać, potargać i wzbić się ku jasnym promieniom wolności — zbiegły się do Krasienina, aby choć krótki moment razem przeżyć. I jakby przeczuwając nadchodzącą burzę orężną, szalejącą potokami ognia i krwi ludzkiej — wszyscy trwali w podniosłym nastroju. Wyrywały się głosy pełne wiary i tęsknoty w świetlane jutro. A wypływały one jednako z piersi starszych i młodzieńczych. Z jednaką wiarą przemawiali weterani z 63 roku i ci, którym potem było dane stanąć w szeregach „pierwszej brygady". Z jednaką wiarą rwał się zew z piersi niezliczonej gromady ludu wiejskiego i wszystkich pracowników oświatowych. Było to święto ludowe promieniujące na dalekie okolice powiatów: Lubartowskiego, Lubelskiego i Puławskiego. Wszyscy wówczas wierzyli, że niechby jeno co jakiego! Wszystkim ręce drżały i zaciskały się do walki choćby najkrwawszej w imię wolności.

Po raz drugi gdy byłem, wrzała w swych początkach wojna europejska. W Krasieninie było smutno. Parę nauczycielek już tylko pozostało i kilka uczennic, gdyż reszta w chwili wybuchu rozjechała się do domów. Smutno było, gdyż nawet i pomiędzy tylko paroma nauczycielkami panowały różne zapatrywania na odezwę Mikołaja Mikołajewicza. Ale to już takie czasy były!

Zato gdy w r. b. byłem po raz trzeci — inaczej było! To już nie było szamotanie się i rwanie dusz ludzkich do wolności, bo oto już w wolności trwamy. To już nie był smutek z rozdźwięku dusz płynący — bo oto już wszyscy w imię utrwalenia zdobytej wolności pracują. Jakżeż szczęśliwym czuć się musiał stary Weteran pracy na niwie społecznej w imię niepodległości kraju przez całe życie prowadzonej, — gdy oto w wolnej już Polsce kierował wychowaniem gromady dziewcząt wiejskich. Ziściły się marzenia, które w Moskwie w Butyrskiej „turmie" wyrywały się z Jego piersi i krystalizowały się w licznych pogadankach i wykładach, których przez długie miesiące słuchaliśmy i z żywiołową niekiedy siłą dyskutowaliśmy i tworzyliśmy w wyobraźni nowe, wolne życie Polski, chociażeśmy carskimi więźniami byli.

Po raz trzeci byłem w Krasieninie już w wolnej szkole rolniczej dla młodzieży wiejskiej przeznaczonej. Gromadka dziewcząt opuszczała jej mury i rozjeżdżała się w najrozmaitsze okolice kraju z wiarą w lepsze, jaśniejsze jutro życia wiejskiego.

Rozjeżdżały się ze śpiewem, który na moment się załamał, w którym to momencie niejedna łza przyjaźni koleżeńskiej spłynęła.

Stan. Wojdaliński.

Spis ludowych szkół rolniczych, ogrodniczych i mleczarskich.

SZKOŁA	Długość kursu	Data rozpoczęcia i zakończenia kursu	ADRES	WŁAŚCICIEL SZKOŁY
SZKOŁY ROLNICZE MĘSKIE.				
Bratne	1-roczna	15.10-10.10	p. Ciechanów, w. Warszawskie	Państwowa
Trościaniec	„	„ „	p. Łuck, w. Wołyńskie	„
Supraśl	„	15.1-15.12	p. Białystok, w. Białostockie	Sejmik
Podzamcze Chęcińskie	„	15.10-15.10	p. Chęciny, w. Kieleckie	„
Rożnica	„	15.1-15.12	p. Włoszczowa, w. „	„
Trzyciąż	„	„ „	p. Olkusz, w. „	„
Wacyń	„	15.10-15.9	p. Radom, w. „	„
Dęblin (rolniczo-hodowlana)	„	15.10-10.10	p. Puławy, w. Lubelskie	„
Miętne	„	15.1-15.12	p. Garwolin, w. „	„
Okszów	„	1.10-1.4	p. Chełm, w. „	„
Starawieś	„	15.1-15.12	p. Siedlce, w. „	„
Miłocin	3-letnia		p. Rzeszów, w. Lwowskie	Tymcz. W. S.*)
Suchodół	„		p. Krosno, w. „	„
Wólka Kapitańska	2 letnia		p. Zamarstynów, w. Lwowskie	„
Czarnocin	1-roczna	15.1-15.12	p. Tuszyn, w. Łódzkie	Sejmik
Dobryszyce	„	„	p. Radomsko, w. Łódzkie	„
Sędziejowice	„	15.1-15.12	p. Łask, w. Łódzkie	„
Brodnica	2-zimowa	15.11-15.10	p. Brodnica, w. Pomorskie	Pomorska Izba Rolnicza
Byszwałd	1-roczna	1.11-1.4	p. Lubawa, w. Pomorskie	„
Chojnice	„	1.10-1.8	p. Chojnice, w. Pomorskie	„
Kościerzyna	„	1.10-1.8	p. Kościerzyna, w. Pomorskie	„
Kowalewo	„	„ „	p. Kowalewo, w. Pomorskie	„
Skórcz	„	1.9-1.7	p. Skórcz, w. Pomorskie, pow. Starogard	„

*) Tymczasowy Wydział Samorządowy.

SZKOŁA	Długość kursu	Data rozpoczęcia i zakończenia kursu	ADRES	WŁAŚCICIEL SZKOŁY
Swieciedw:e: polska i niem.	1-roczna	1.10-1.8	p. Świecie, w. Pomorskie	Pom. Izba Rolnicza
Toruń	„	„	p. Toruń,„ w. Pomorskie	„
Wejherowo	2-zimowa	1.11-1.4	p. Wejherowo, w. Pomorskie	„
Bydgoszcz	„	„	p. Bydgoszcz, w. Poznańskie	Wielkopolska Izba Rolnicza
Chodzież	„	„	p. Chodzież, „ „	„
Inowrocław	„	„	p. Inowrocław „ „	„
Inowrocław (szkoła niemiecka)	„	„	Inowrocław, w. Poznańskie	„
Janowiec	„	„	p. Żnin „ „	„
Kępno	„	„	p. Kępno „ „	„
Koźmin	„	„	p. Koźmin „ „	„
Leszno	„	„	p. Leszno „ „	„
Międzychó l	„	„	p. Międzychód „ „	„
Odolanów	„	„	p. Odolanów „ „	„
Środa	„	„	p. Sroda „ „	„
Witkowo, (szkoła niemiecka)	„	„	p. Witkowo „ „	„
Wolsztyn	„	„	p. Wolsztyn „ „	„
Września	„	„	p. Września, pow. Witkowo, w. Poznańskie	„
Międzyświecie	„	1.11-1.4	p. Cieszyn, pow. Skoczów, w. Śląskie	Śląska Izba Rolnicza
Tarnowskie Góry	„	„ „		„
Bereźnica	3-letnia		p. Stryj, w. Stanisławowskie	Tymcz. W. S.
Goląd kowo	1-roczna	4.11-10.10	p. Pułtusk, w. Warszawskie	Sejmik w Pułtusku
Niegłosy	1½-roczna		p. Płock, „ „	Sejmik
Ruda	1-roczna		p. Przasnysz, w. Warszawskie	„
Święciany rolniczo-ogrodnicza	2-letnia		p. Święciany, w. Wileńskie	„
Krzyżewo	„	15.1-15.12	p. Sokoły, pow. Wys.-Mazow., Białostockie	P. Karpowiczówna (prywatna)
Częstochowa	½ roczna		p. Częstochowa, w. Kieleckie	C. T. R.
Częstochowa			„ „ „	Gmina Izraelicka w Częstochowie
Kijany	2-letnia		p. Lublin, pow. Lubartów, w. Lubelskie	Lubelskie Towarzystwo Rolnicze

Komarówka	5 miesięcz	1.11-3.3	p. Wohyń, pow. Radzyń, w. Lubelskie	Ks. Rudnieki w Komarówce
Nałęczów	½ roczna	1.4-31.10	p. Nałęczów, pow. Puławy „ „	Lubel. Tow. Roln.
Lisków	1-roczna		p. Lisków, pow. Kalisz, w. Łódzkie	Centr. Tow. Roln.
Popowo	„		p. Warta „ „ „ „	„
Zagrobela	½ roczna	1.10-1.4	p. Tarnopol, w. Tarnopolskie	Tow. Gospodar. Wsch. Mał. — Lwów
Mieczysławów	1-roczna		p. Kutno, w. Warszawskie	Centr. Tow. Roln.
Pszczelin	1½ roczną	1.11-1.4	p. Brwinów, pow. Błonie w. Warszawskie	„
Kołpin	1-roczna		p. Brześć w. Poleskie	Komitet Nies. Pomocy Kres. Wsch.
SZKOŁY ROLNICZE ŻEŃSKIE.				
Gołotczyzna	1-roczna	15.10 10.10	p. Ciechanów w. Warszawskie	Państwowa
Mokoszyn	„	15.10-15.9	p. Sandomierz, w. Kieleckie	Sejmik
Nieszków	„		p. Miechów, „ „	„
Podegrodzie	„	15.9-15.7	p. Nowy Sącz w. Krakowskie	Rada Powiatowa w Nowym Sączu
Sitno	„	15.10-10.10	p. Zamość, w. Lubelskie	Sejmik
Teodorówka	„	1.10-30.0	p. Biłgoraj „ „	„
Albigowa	„	15.9-15.7	p. Łańcut, w. Lwowskie	Rada Powiatowa
Kościelec	„	15.1-15-12	p. Koło, „ Łódzkie	Sejmik
Kowalewo	„	15.9-15.9	p. Kowalewo, pow. Wąbrzeźno, w. Pomorskie	Pomorska Izba Rolnicza
Nietążków	„	1.9-15.7	p. Smigiel, w. Poznańskie	Wielkopolska Izba Rolnicza
Strumień	„		„ Śląskie	Śląska Izba Rolnicza
Trzepowo	„		p. Płock, w. Warszawskie	Sejmik
Imbramowice	„	1.2-15.12	p. Wolbrom, pow. Olkusz, w. Kieleckie	Konwent Norbertanek w Imbramowicach
Bachowice	„	20-10-27.9	p. Spytkowiec, pow.Oświęcim w. Krakowskie	Tow. Rolnicze Małopolskie
Szynwałd	„	15.10-15.9	p. Tarnów, w. Krakowskie	Zgromadzenie Sióstr Służebn. N.M.P.
Krasienin	„	15.10-10.10	p. Lublin, skrz. 113 w. Lubelskie	Centr. Związek Kółek Rolniczych
Nałęczów	„	15.1-15.12	p. Nałęczów, pow. Puławy, w. Lubelskie	Stow. Zjedn. Ziemianek
Korczyna	„	1.10-30.9	p. Krosno, w. Lwowskie	Zgrom. Sióstr Służebn. N. M. P.
Przemyśl	„	1.11-15.10	p. ul. Szczytowa 16—Przemyśl w. Lwowskie	Zgrom. Sióstr Służeb. Serca Jezusowego
Krotoszyn	„	1.9-1.7	p. Krotoszyn, w. Poznańskie	Teresa Leszczyńska w Krotoszynie
Marysin	„	15.1-15.12	p. Lubraniec, p. Włocławek, w. Warszawskie	Stow. Zjedn. Ziemianek
Mirosławice	„	15.10-15.9	p. Żychlin, pow. Kutno w. Warszawskie	Stow. Zjedn. Ziemianek
Nowy Przybyszew	„	15.10-15.9	p. Mogielnica, p. Grójec w. Warszawskie	Tow. Oświat. im Cec. Plater
Leoniszki			p. Wilno, w. Wileńskie	Koło Polek w Wilnie

SZKOŁA	Długość kursu	Data rozpoczęcia i zakończenia kursu	ADRES	WŁAŚCICIEL SZKOŁY
SZKOŁY OGRODNICZE MĘSKIE.				
Tarnów	2-letnia		p. Tarnów, w. Krakowskie	Tymcz. Wydz. Samorządowy
Koźmin	2-zimowa		p. Koźmin, w. Poznańskie	Wielkopolska Izba Rolnicza
Zaleszczyki	3-letnia		p. Zaleszczyki, w. Tarnopolskie	Tymcz. Wydz. Samorządowy
Nieszawa	2-letnia	6.10-27. 9	p. Nieszawa, w. Warszawskie	Sejmik w Aleksandrowie
SZKOŁY MLECZARSKIE MĘSKIE.				
Rzeszów	1-roczna	1.4 —	p. Rzeszów, w. Lwowskie	Państwowa
SZKOŁY ORGANIZUJĄCE SIĘ.				
Sejny			p. Augustów, w. Białostockie	Sejmik
Chwałowice			p. Iłża, w. Kieleckie	"
Miechów (Chodów)			p. Miechów " "	"
Radzice			p. Opoczno " "	"
Zwoleń			p. Kozienice " "	"
Dulczówka			p. Pilzno, w. Krakowskie	Tymcz. Wydz. Samorządowy
Łodygowice			p. Żywiec " "	Rada Powiatowa
Łososina Górna			p. Limanowa, w. Krakowskie	"
Janowice			p. Zamość, w. Lubelskie	Sejmik
Leśna			p. Biała Podlaska, w. Lwowskie	"
Gródek Jagielloński			p. Gródek Jagielloński, w. Lubelskie	Tymcz. Wydz. Sam.
Berdówka			p. Lida, w. Nowogródzkie	Sejmik
Horodenka			p. Horodenka, w. Stanisławowskie	Tymcz. Wydz. Sam.
Blich			p. Łowicz, w. Warszawskie	Sejmik
Stary Brześć			p. Włocławek, w. Warszawskie	"
Bukiszki			p. Wilno, w. Wileńskie	"
Słowikowszczyzna			p. Słonim, w. Nowogródzkie	Narbutowa łącznie z Tow. Roln.
Witków			w. Tarnopolskie	Tow. Gosp. Wykształcenia Kobiet
Szubków			p. Równe, w. Wołyńskie	Oddział Rówieńskiego Komitetu Opieki nad repatrjantami

CENA OGŁOSZEŃ. Po tekście 1 str.—50 złotych polskich, 1/2 str.—25 złp., 1/4 str.—15 złp, 1/8 str. 8 złp.; ogłoszenia w tekście o 25 procent drożej.

Redaktor: **Józef Niećko.** Kierownik literacki: **Bolesław Babski.**
Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. Stołeczna R. Belke i S-ka. Warszawa, Wolska 16.